Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 253. — ROK XLI.

SOBOTA 15 WRZEŚNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Polska zawiesza wykonywanie traktatu mniejszościowego.

Oświadczenie złożone w Genewie przez p. min. Becka w sprawie traktatu o ochronie mniejszości narodowych stanowi najważniejsze dziś wydarzenie. Na dalszy plan wobec niego schodzi nawet tak ważna sprawa, jak przyjęcie Rosji do Ligi Narodów. Wrażenie wywołane wystąpieniem polskiego ministra podobne jest do alarmu lub do rzucania bomby, jak kto woli.. Przedewszystkiem co ono oznacza?

ROZSĄDNA DROGA. — Oświadczenie p. min. Becka badane **z formalnego punktu widzenia** jest tylko „oświadczeniem": — do czasu upowszechnienia traktatu. Polska z dniem 13 września 1934. przestaje czuć się związaną postanowieniami traktatu... **Z merytorycznego punktu widzenia** jednak jest to „oświadczenie" zawieszeniem wykonywania traktatu. Czyli — nie wypowiadając traktatu formalnie zawiesiliśmy go faktycznie przez to oświadczenie p. min. Becka. Rezultat takiego pociągnięcia jest następujący: zasadniczo nie zrywamy traktatu, natomiast nie chcemy go wykonywać, mianowicie do chwili, dopóki inne państwa, zwłaszcza mocarstwa, nie przyjmą go oficjalnie.

Takie postawienie sprawy przez p. min. Becka idzie najzupełniej po linji którą w tych dniach wykreśliliśmy, omawiając ten upokarzający Polskę traktat. Formalne wypowiedzenie traktatu mogłoby spowodować — w dzisiejszej nieświetnej sytuacji Polski, nawet napewnoby spowodowało — niepożądane dla nas następstwa. Traktat bowiem o ochronie mniejszości związany jest — choć nie organicznie — z traktatem wersalskim. Ten moment dowodzi, jak ważnym wypadkiem jest oświadczenie p. min. Becka, i jak rozsądną drogę w tej delikatnej sprawie wybrała Polska. Forma oświadczenia p. min. Becka i motywy, któremi to nieformalne wypowiedzenie, czy raczej zawieszenie, traktatu zaopatrzył, stępia choć trochę ostrze zarzutów, z któremi ten krok Polski się spotka. P. min. Beck zrzucając w imieniu Polski zobowiązania traktatowe równocześnie zapewnił L. N., że Polska w myśl swoch historycznych tradycyj będzie w dalszym ciągu respektowała prawa narodowe i kulturalne mniejszości u siebie. Dał w ten sposób do zrozumienia, że motywem kroku Polski jest nie szowinizm narodowy, ale zasada równości państw stwierdzona w pakcie L. N.. a przekreślona przez narzucenie Polsce traktatu. Szczególną wymowę ma tu zgłoszony formalnie

WNIOSEK POLSKI O ROZCIĄGNIĘCIE traktatu na wszystkich członków Ligi Narodów. Zgromadzenie L. N. będzie się musiało nim zająć. Powszechną ciekawość budzi pytanie, co z nim państwa zrobią, — szczególnie, jak się zachowają wielkie państwa tzw. mocarstwa. Traktowanie tego wniosku sprawi im niemałą trudność. Trzeba będzie wypowiedzieć się zasadniczo co do niego. Jeśli go odrzucą, to będzie to miało swoją wymowę. Francuski publicysta pisze o „faryzeuszach" w Genewie. Faryzeusz znaczy tyle co obłudnik. Na to miano zasłużą wielkie mocarstwa, odrzucając polski wniosek, a równocześnie upierając się przy tem, by Polska w dalszym ciągu wykonywała traktat o mniejszościach. W jaskrawem świetle zarysowałby się wówczas podział na państwa uprzywilejowane i drugorzędne. Możnaby potem mówić, że na terenie L. N. przyjęła się zasada, że nie prawo i słuszność decydują, ale — siła. W ten sposób wystąpienie p. min. Becka może się stać początkiem nieprzewidywanych jeszcze, a wielkich następstw na terenie L. N., i wogóle w polityce międzynarodowej.

SAMI WINNI. — Krok Polski wywoła niezadowolenie nietylko wielkich państw. Wywoła je także w kołach mniejszości narodowych Polski: żydów, Niemców, Ukraińców.. Trzeba im powiedzieć, że sami zmusili Polskę do tego kroku. Żydzi, bo — oni to właśnie narzucili Polsce ten upokarzający traktat. Niemcy zaś i Ukraińcy, bo — z tego traktatu zrobili dla siebie narzędzie do podrywania autorytetu Polski na terenie międzynarodowym... Niema w Europie państwa, któreby chciało tolerować u siebie tego rodzaju nieustanną rewolucję swoich obywateli, jaką były niemieckie i ukraińskie skargi w Genewie. To, co teraz powiedział p. min. Beck w Genewie, nie powinno być niespodzianką dla nikogo, także dla mniejszości narodowych. Od lat 12 stale protestowali przedstawiciele Polski przeciw szarganiu dobrego imienia państwa na forum międzynarodowem, lub przeciw pieniaczeniu się naszych mniejszości z własnem państwem w Genewie. Nie chciały zrozumieć, że wcześniej czy później wyczerpie się miara cierpliwości Polski. W tej chwili przekonują się, że kierownicy tej ich polityki, inspiratorzy tych skarg (siedzący głównie w Berlinie) złymi byli doradcami. Niech ku nim zwrócą swoje żale.

Ten obrót rzeczy, powinien wreszcie wpłynąć na stosunek mniejszości narodowych do państwa polskiego. Wystąpienie p. min. Becka odcina im drogę do Genewy. Pozostaje im zatem tylko jedna: droga lojalnej współpracy z państwem polskiem, z jego władzami i z polskiem społeczeństwem. Będzie rzeczą ciekawą śledzić wrażenie, które w naszych mniejszościach wywoła wystąpienie Polski:

POLSKA — SAMA. — Krok p. ministra Becka spotyka się z jednomyślną aprobatą całego społeczeństwa polskiego. To na teraz. Ale — na przyszłość?

Z dotychczasowych głosów prasy europejskiej i naszej wynika, że p. min. Beck działał w Genewie bez sprzymierzńców i nie szukał u nikogo pomocy. Wolelibyśmy, żeby był działał w porozumieniu z państwami, które z nami łączy ten sam stosunek do traktatu mniejszościowego. A więc przedewszystkiem z Małą Ententą. Samej Polsce będzie dość trudno dźwigać ten niemały ciężar. Poco sobie utrudniać zadanie, gdy je można ułatwić? Trudno to zrozumieć!

W. Z.

Przedstawiciele mocarstw przeciw tezie polskiej w sprawie ochrony mniejszości.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Genewa, 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, jako pierwszy mowca przemawiał delegat Chin (poseł chiński w Londynie, Koo), który wypowiedział się za **zaproszeniem Rosji sowieckiej do Ligi** Narodów a następnie uzasadniał wniosek o przyznaniu **Chinom miejsca w Radzie** Ligi Narodów.

Oświadczenie delegata Anglji.

Następnie zabrał głos angielski min. spraw zagr. **sir John Simon**, który wśród powszechnej uwagi wszystkich obecnych zajął stanowisko **wobec wczorajszej deklaracji min. Becka**. Simon wskazał, że pierwotnie nie miał zamiaru przemawiać, ponieważ jest zdania, że właśnie w tej poważnej dla Ligi Narodów chwili jest **lepiej uprawać politykę realną** i zająć się wieloma niezałatwonemi sprawami i istotnemi zadaniami Ligi Narodów. Wczorajsza mowa polskiego ministra spraw zagr. skłoniła go jednak

DO POCZYNIENIA PEWNYCH STWIERDZEŃ

Minister Beck — mówił Simon — zajął się wczoraj 2 kwestjami: 1) **generalizacją ochrony** mniejszości narodowych i 2) **specjalnym położeniem Polski wobec własnych zobowiązań** ochrony mniejszości narodowych. W rzeczywistości chodzi tu o **dwie zupełnie odrębne kwestje**, które też traktatowo **różnie** zostały uporządkowane. Jest jego obowiązkiem stwierdzić że **obie kwestje są od siebie zupełnie niezależne.** Simon przytaczając poszczególne części przemówienia Becka, specjalną uwagę poświęcił deklaracji, wedle której **„Polska z dniem dzisiejszym odmawia dalszej współpracy międzynarodowej w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę postanowień**, dotyczących ochrony mniejszości narodowych", stwierdzając, że

NIE ROZUMIE JESZCZE DOKŁADNIE

jak to zdanie konkretnie ma być zrozumiane. Musi on stwierdzić, że jego kraj podobnie jak inne państwa podpisał układy dotyczące ochrony mniejszości narodowych. **Podpisała je także Polska.** Art. 93 traktatu wersalskiego **nie może być poprostu pominięty.** Poza tem podpisała jeszcze Polska pewne zobowiązania **dotyczące sposobu wykonania tych gwarancyj.** Żadne jednak państwo

NIE MOŻE WŁASNOWOLNIE UWOLNIĆ SIĘ OD ZOBOWIĄZAŃ

tego rodzaju. W każdym bądź razie jest to sprawa posiadającą dla Ligi Narodów **jak największe znaczenie.** Uważał za swój obowiązek swierdzić to publicznie, ponieważ milczenie byłoby zdolne zwiększyć jedynie **nieporozumienie.**

Obawy min. Barthou.

Następnie zabrał głos francuski minister spr. zagranicznych **Barthou**, który w **zupełności podzielił stanowisko** zajęte przez **angielskiego ministra spraw zagranicznych** i dodał,, że

KROK POLSKI MOŻE BARDZO POWAŻNIE ZACHWIAĆ

autorytet traktatów pokojowych **i może inne państwa skłonić do** podjęcia **podobnego kroku** w innych dziedzinach. Żadne państwo **nie może zrzucić z siebie** zobowiązań bez uwzględnienia przewidzianego w tym celu **postępowania i** uprzedniego porozumienia się z innemi państwami. Nie wierzy on również, aby zamiarem min. Becka było Zgromadzenie Ligi Narodów **postawić wobec faktu dokonanego.**

Włochy solidarne z Anglją i Francją.

Jako trzeci mówca zabrał głos **delegat** Włoch **Aloisi**, który **podzielając stanowisko obu poprzedników** oświadczył, że układy **tak długo muszą zachować swoją** moc **prawną, aż drogą uprawnioną zostaną zmienione.**

——xx——

Polska stawia zasadniczą inicjatywę

Opinja szwajcarskiego dziennika.

Genewa, 14 września (PAT). Komentując mowę min. Becka, **„La Suisse"** stwierdza, że jeżeli stanowiła ona niespodziankę, to tylko dlatego, że **zapomniano o kwestji mniejszościowej**, w rzeczywistości bowiem sprawa, wysunięta przez delegata polskiego, nie jest bynajmniej nową. Dziennik omawia obszernie cały system ochrony mniejszości podkreślając jego **wyjątkowość i nielogiczność.** Stwierdza, że **inicjatywa polska stawia** przed zgromadzeniem **sprawę zasadniczą**, która od 12 lat czeka na załatwienie. Polska żąda obecnie energicznie, aby **zmieniony** został system, który uświęcił **krzyczącą nierówność** traktowania.

Rosja dała zadowalniającą odpowiedź.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Genewa, 14 września. W kołach politycznych wskazują, że odpowiedź sowiecka jest zupełnie zadowalająca i że wobec tego wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów **jest zapewnione. Oficjalne wstąpienie** Rosji sow. **nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.**

Czy sojusz francusko-rosyjski skierowany jest przeciw Japonji...?

Paryż, 14 września (PAT). **Korab** przytacza w „Matin" opinję pewnej osobistości politycznej na temat stosunku ZSRR do Ligi Narod. Zdaniem tej osobistości, **Sowiety** uważają swe **przystąpienie do Ligi Narodów** wyłącznie za **formalność**, niezbędną do zawarcia sojuszu z Francją. Alians francusko-sowiecki miałby przez swój pośredni oddźwięk **także charakter antyjapoński.** Tego rodzaju sojusz da się jednak pomyśleć tylko w ramach paktu wzajemnej pomocy, idącego po linji postanowień, przewidzianych w protokóle dodatkowym paktu Ligi Narodów.

Austrja przeciw wszelkim dziennikom z Rzeszy.

Wiedeń, 14 września. (PAT). **Zakaz rozpowszechniania** w Austrii wszystkich **dzienników** z Rzeszy niemieckiej został **przedłużony na dalsze trzy miesiące.**

O czem piszą inni?..

Polski protest przeciw nierówności narodów.

Wypowiedzenie traktatu mniejszościowego przez Polskę komentuje „Gazeta Polska“ w następujący sposób:

„Nie chodzi tu — pisze — o ideę ochrony mniejszości narodowych. Polska, mówiąca do zgromadzonych narodów świata przez usta ministra Becka — **nie przeciwstawia się zasadzie ochrony mniejszości, nie krytykuje jej wcale.** Co więcej — zgłasza gotowość przystąpienia do umowy o ochronie mniejszości — jeśli umowa ta będzie powszechna. Ale tylko wtedy. Gdyż chodzi nam o sprawę postokroć niżli idea równego i sprawiedliwego traktowania jednostek — ważniejszą. Chodzi o sprawę równego traktowania narodów i państw. Polska występuje tu we własnem tylko imieniu. Lecz znaczy to, że mówi w imieniu narodu, który przed tysiącem lat suwerenność swoją stworzył. I w imieniu tego narodu — Polska dla siebie nie żąda nawet owej z innymi równości, ale nie czekając na nie — **nierówność odrzuca**“.

Żydzi niezadowoleni z p. min. Becka.

„Kurjer Lwowski“ pisze o wystąpieniu p. min. Becka:

„**Najbardziej dotkniętem tą decyzją będzie żydostwo międzynarodowe**, które spodziewało się, że Polska przedstawi Lidze tylko projekt konwencji powszechnej w sprawie ochrony mniejszości, ale dalej uważać się będzie za związaną traktatem mniejszościowym i kontrolą Ligi“.

A oto równocześnie p. Ozjasz Thon oświadcza w „Nowym Dzienniku“:

„**Jeżeli to pociągnięcie naszego ministra spraw zagranicznych uważam za błędne**, to wyłącznie z tego względu, że nasze stanowisko w sprawie traktatów musi być stanowcze i niezachwiane. Musimy pokazać światu, że dla nas zawarte i podpisane traktaty stanowią świętość, której w żaden sposób znieważać nie wolno. Obawiam się, że przykład przez Polskę dany, może pociągnąć za sobą ustępstwa dla nas zgoła nieprzewidziane“.

Tajemniczy „trzej panowie“.

„Robotnik“ bierze p. sen. Wyrostka delikatnie w obronę przed p. prezyd. Starzyńskim. Twierdzi, że skoro się już p. Wyrostkowi robi takie przykrości spowodu, że groził magistratowi stolicy skargą sądową w imieniu p. Rojzena, to tem bardziej na represje

„zasługują inicjatorzy skandalicznych umów asfaltowych z miastem, którzy wprawdzie nie grozili sądem Magistratowi, lecz, jak pisze „Gazeta Polska“, za **roboty wartości obecnie 1.200.000 zł. zainkasować chcą do kieszonki 2.500.000 zł..?!..**

A przecież nazwiska tych trzech panów z BB. są dzisiaj publiczną już tajemnicą. Wszakże **jeden z nich to b. senator BB.**, do niedawna członek Rady Zarządzającej Zakładów Żyrardowskich; drugi to **obecny senator**, członek Rady Miejskiej i członek komisji budżetowej tejże rady z ramienia „sanacyjnego“ Koła Pracy Gospodarczej; trzeci — **b. członek ciał ustawodawczych z ramienia BB.** jest dzisiaj reprezentantem organizacji regjonalnej BB. i cieszy się wpływami i znaczeniem i w obecnym komisarycznym Zarządzie miasta.

Zręczności i talentom powyższych trzech panów przypisać trzeba, że próby rozwiązania umów asfaltowych podejmowane sporadycznie nawet już w dawnym zarządzie miasta nie odniosły skutku i że umowy te przetrwały do dnia dzisiejszego.

Czy kiedykolwiek nazwiska tych trzech panów „dobroczyńców — dostawców asfaltu“ zostaną opublikowane przez powołane czynniki „sanacyjne“, powiedzieć nam trudno“.

Ś. p. Lednicki a lewica.

Takich niedomówień i insynuacyj jest więcej... „Słowo“ wileńskie pisało w tych dniach, że p. Lednicki subsydjował pismo „o charakterze lewicowym“. Obruszył się na to powiedzenie „Robotnik“ (!) i zażądał od „Słowa“ wymienienia tego pisma. W odpowiedzi „Słowo“ pisze:

„Chwilowo nie mogę tytułu tego pisma wymienić z przyczyn zupełnie od siebie niezależnych. Będę mógł to uczynić może za kilka dni, może za tydzień, może po dłuższym jeszcze czasokresie. — Ale chętnie tytuł tego pisma wymienię, zgóry zaznaczając, że wiadomość tę słyszałem od samego **śp. Aleksandra Lednickiego**“.

Organ B. B. przeciw „władzom administracyjnym“.

Sanacyjny „Głos Powiatu Warszawskiego“ z sierpnia br. zamieścił następującą notatkę:

„Kronika. **Warszawa. — Zmiana na stanowisku Prezesa.** Prezesem Rady Powiatowej BBWR. pow. warszawskiego został mianowany p. Józef Kwiatkowski. Nominacja p. Kwiatkowskiego została przyjęta przez ogół społeczeństwa z należnym aplauzem, które nie wątpi, że **p. Kwiatkowski położy nareszcie kres anomaljom, panującym pomiędzy BB. a władzami administracyjnemi, które to ostatnie przekładają własne chore ambicje ponad dobro Państwa i społeczeństwa**“.

Mielibyśmy aż tak złą administrację? — I kto to pisze: organ opozycji, czy B. B.? Jednak organ B. B.

Prasa europejska o mowie min. Becka

w sprawie traktatu o ochronie mniejszości narodowych.

We Francji.

Przemówienie min. Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów wywołało wielkie wrażenie w Paryżu, a prasa zamieszcza obszerne sprawozdania. **„Le Temps“** pisze, że mowa min. Becka wywołała duże wrażenie i była **prawdziwą niespodzianką.** Mowę tę należy uważać za **wypowiedzenie zobowiązań Polski,** dotyczących **mniejszości narodowych.**

Dziennik przypomina, że art. 12 traktatów mniejszościowych z r. 1919 daje **międzynarodowemu trybunałowi kompetencje** do rozstrzygnięcia sporu w sprawie zastosowania ochrony mniejszości narodowych. Dziennik sądzi, że położenie, wytworzone naskutek mowy min. Becka będzie również rozważane na dzisiejszem zebraniu Rady Małej Ententy.

Korespondent **„L'Intransigeant“** twierdzi, że mowa min. Becka **wywołała wielką sensację w Genewie** i przypuszcza, że decyzja rządu polskiego wytworzy wielkie trudności.

Publicysta Sauerwein pisze w **„Paris Soir“** że dzisiejsza **uwaga całego zgromadzenia skupiła się** na mowie min. Becka. Sformułował on zastrzeżenia dotyczące innych kontynentów, wiedząc, że państwa południowej Ameryki nie zgodziłyby się na przyjęcie systemu ochrony mniejszości w tej formie, w jakiej traktaty te ustanowiły go w Europie. Publicysta zapytuje, kogo min. Beck miał tu na myśli i wyraża nadzieję, że polski minister wkrótce bliżej to sprecyzuje.

Sprawozdawca „Journal des Debats“ twierdzi, że min. Beck **z niezwykłą stanowczością** wystąpił przeciw obecnemu systemowi gwarancyj praw mniejszości narodowych, stawiając kwestję rozciągnięcia na wszystkie państwa traktatów mniejszościowych. Polska jednym ciosem szabli marsz. Piłsudskiego **poderwała traktat podpisany w Wersalu** z głównemi państwami sprzymierzonemi w dniu 28 czerwca 1919 roku.

W Genewie **spodziewano się,** że min. Beck wystąpi w sprawie traktatów mniejszościowych i że uczyni to w formie dosyć gwałtownej. **Nie spodziewano się jednak,** że Polska, jako członek Ligi i półstały członek Rady Ligi, zdecyduje się **jednostronnie uwolnić się od zobowiązań** traktatów mniejszościowych. Nie można przeczyć Polsce prawa uskarżania się na traktaty mniejszościowe, którym nie podlegają inne wielkie mocarstwa, a nawet i Niemcy. We wszystkiem jednak trzeba zwrócić uwagę **na sposób, w jaki się to czyni.** W zakończeniu autor wypowiada szereg zastrzeżeń przeciwko jednostronnemu wypowiadaniu umów międzynarodowych.

Publicysta **Saint Brice** w „Journalu“ podkreśla, że **faryzeusze genewscy** po mowie min. Becka zakryli twarz rękoma, oświadczając: „Co za zachęta dla Niemiec“. W istocie istnieje **duża różnica** między postępowaniem Polski a Niemiec. Niemcy naruszają traktaty ciągle mówiąc, że je respektują. Polska przeciwnie oświadcza lojalnie, że nie będzie związana traktatem, którego rewizji oddawna się domaga. Trzeba widzieć sprawy tak, jak one są w rzeczywistości. Gdy **wielkie państwo protestuje napróżno od 5 lat przeciwko wyjątkowemu systemowi,** naruszającemu jego jedność narodową, gdy domaga się od 5 lat nie cofnięcia swych zobowiązań, ale tylko reformy i ustanowienia jednego dla wszystkich systemu, cóż ma ono uczynić, gdy stwierdzi, że jego wysiłki są daremne? Oczywiście należy głęboko ubolewać, że delegacja francuska nie została poinformowana o zamiarach polskiego ministra spraw zagr. Inicjatywa polska zasługuje na krytykę **jedynie z tego punktu widzenia.** Jest ona pozatem niezwykle ważna, gdyż okazuje jak bardzo **głęboka przepaść** wytworzyła się między Warszawą a Paryżem od czasu fatalnego projektu paktu wschodniego.

Głosy niemieckie.

Mowa min. Becka wywarła **w Berlinie wielkie wrażenie.** Prasa wieczorowa ogłasza mowę w obszernych streszczeniach i na naczelnych miejscach i pod znamiennemi tytułami: **„Poważny krok Polski“**, („Berliner Tageblatt“) **„Beck przemawia w Genewie bez osłonek“** („Angriff“) **„Polska zrzuca z siebie nadzór Genewy“** (Boersen-ztg.).

Korespondenci dzienników niemieckich zgodnie podkreślają, że wystąpienie min. Becka stanowiło **niespodziankę i podziałało jak sensacja.**

Korespondent **„Berliner Tageblatt“** mówi o wielkim kryzysie prawa mniejszościowego, przewidując **konflikt Polski z temi państwami,** które chcą utrzymać dotychczasowy system. Ze stanowiska niemieckiego, pisze on, nie możnaby nic zarzucić generalizacji ochrony mniejszościowej, gdyby tylko przyniosła istotny postęp. Obecna atmosfera nie stwarza jednak korzystnych dla tego przesłanek.

Według **„Lokal Anzeigera“** mowa min. Becka ma również **dla Niemiec wielkie znaczenie** a następstwa jej będą dla mniejszości niemieckiej w Polsce bardzo poważne. Beck zwrócił się przeciwko metodzie Ligi Narodów, którą Niemcy od lat krytykują, jako szkodliwą dla interesów mniejszości. Bez względu jednak na to, jak ostre byłyby skutki kroku polskiego w odniesieniu do polityki europejskiej ochrona mniejszości musi być zapewniona i wzmocniona.

Nar. socjal. **„Angriff“** formułuje swe wrażenia w słowach: „Liga Narodów i wogóle metody genewskie otrzymały **ciężki cios.** Pozostaje uroczyste i przez min. Becka potwierdzone **zobowiązanie ochrony mniejszości,** która w przyszłości będzie sprawą załatwianą między interesowanemi państwami“.

Co mówią w Rzymie?

Rzymska prasa popołudniowa zamieszcza dłuższy komunikat agencji Stefaniego z Genewy, streszczający obszernie dzisiejszą mowę min. Becka.

Agencja ta informuje, że mowa min. Becka wysłuchana była przez zgromadzenie Ligi **w zupełnej ciszy i wywołała olbrzymie wrażenie,** gdyż wypowiedzenie przez Polskę zobowiązań mniejszościowych przyjętych w traktacie pokojowym dokonane ponadto w chwili tak ważnej, jak obecna, nie może być jeszcze oceniona w całej swej doniosłości, a również nie można przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie za sobą. W zakończeniu korespondent genewski agencji Stefaniego donosi, że mowa min. Becka wywołała bardzo żywe komentarze.

Dotychczas prasa włoska nie zaopatrzyła wystąpienia polskiego ministra żadnemi uwagami.

Włoskie sfery polityczne oświadczają, że **wstrzymują się od wszelkich komentarzy** na temat mowy min. Becka, gdyż zagadnienie mniejszości nie interesuje Włoch.

Silne wrażenie w Wiedniu.

Wiadomość z Genewy o odmownem stanowisku Polski wobec paktu wschodniego i o deklaracji polskiej w sprawie mniejszości narodowych, wywołały **w wiedeńskich kołach politycznych bardzo silne wrażenie.**

Prasa wiedeńska zamieszcza depesze z Genewy na naczelnych miejscach, zaopatrując je sensacyjnemi tytułami. Dziennik wieczorny **„Telegraph“** sądzi, **że między Polską i Niemcami panuje daleko idąca ententa.** Odrzucenie paktu wschodniego przez Niemcy dowodzi, że Niemcy chcą zachować sobie wolną rękę wobec Rosji, państw bałtyckich i Czechosłowacji. **Polska zapłaci** — zdaniem „Telegraphu“ pewnego dnia **rachunek za sojusz z Niemcami.** Sprawa paktu wschodniego odłożona będzie — jak twierdzi dziennik wiedeński — zapewne aż do czasu wizyty min. Barthou w Rzymie. Dziennik stwierdza wkońcu, że we Francji rośnie opór przeciwko sojuszowi Francji z Rosją.

A w Budapeszcie?

Dzienniki budapeszteńskie zamieściły pod sensacyjnemi tytułami artykuły omawiające przemówienie min. Becka w Genewie. Jednocześnie ukazało się w dziennikach **oświadczenie** przedstawiciela Węgier w Lidze Narodów **Eckhardta,** złożone w związku z dzisiejszą deklaracją min. Becka.

Zdaniem Eckhardta **wielkie mocarstwa w pierwszym rzędzie są kompetentne do organizowania praw ochrony mniejszości,** ale nie przypuszcza, by te mocarstwa chciały zmienić lub rozbudować porządek, tkwiący w tradycyjnych zasadach tych praw. Jest kwestją najbardziej żywotną dla Węgier i ich obowiązkiem starać się o jaknajrychlejszą **korektę obowiązujących obecnie** praw mniejszościowych.

Napięcie włosko-węgierskie wzmaga się

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Budapeszt we wrześniu.

Poważne rozbieżności, jakie powstały pomiędzy rządem **włoskim a węgierskim,** trwają już od półtora miesiąca i stale się potęgują. Z wtajemniczonych kół przeniosły się one w całej pełni do opinji publicznej i stały się przedmiotem uwag i dyskusji prasy węgierskiej. Ochłodzenie stosunków pomiędzy Rzymem a Budapesztem było też zimnym tuszem dla entuzjastów rewizjonizmu.

MINISTER SPRAW ZAGR. NIE PRZYJMUJE

Oficjalna polityka węgierska nie orjentuje się w nowych warunkach. Przedstawiciele obcych państw posiadali wiarygodne informacje od najkompetentniejszych czynników. Ponieważ jednak węgierski urząd dla spraw zagranicznych nie był w stanie poinformować obcych rządów co do swej właściwej orjentacji, **min. spraw zagr. Kanya nagle zachorował** i nie przyjmuje wizyt, nawet przedstawicieli dyplomatycznych w Budapeszcie.

BEZPOSREDNIE PRZYCZYNY NIEPOROZUMIENIA.

Jeżeli uwzględnimy wydarzenia najświeższej daty, znajdziemy **trzy bezpośrednie przyczyny ochłodzenia stosunków** pomiędzy Włochami a Węgrami.

Po zamachu we Wiedniu Włochy postąpiły na własną rękę i nie brały wcale pod uwagę tego, że zawarty konsultatywnie pakt z Węgrami, który przewiduje wzajemne porozumienie w wszelkich posunięciach w polityce zagranicznej. Dla Węgier, które były zdania, że po podpisaniu paktu rzymskiego stały się poważnym czynnikiem w polityce europejskiej, to **zignorowanie Węgier w kwestji austrjackiej** było pierwszą gorzką pigułką. Następnie jednak inicjatywa Mussoliniego w kierunku **pozyskania Małej Ententy dla paktu rzymskiego** dotknęła dumę węgierską w najdrażliwszem miejscu. Węgry myślały mianowicie, że z rzymskimi partnerami przyczynią się do **gospodarczej deskrucji Małej Ententy,** aby w ten sposób uwypuklić nieżywotność i niebezpieczeństwo dzisiejszego stanu rzeczy w Europie.

Wreszcie moment trzeci: Ponieważ pakt rzymski nie jest tylko paktem gospodarczym, ale przewiduje również porozumiewanie się w ważnych kwestjach **zagraniczno-politycznych** Węgry nie mogłyby po przystąpieniu Małej Ententy do paktów rzymskich uprawiać **zakulisowej roboty rewizjonistycznej** przeciwko państwom do Małej Ententy należącym.

PIERWSZA JASKÓŁKA.

Już przed pojawieniem się ostrzegawczego głosu hr. Stefana Bethlena napisał **„Magyarorszag“** pod adresem Mussoliniego słowa, które dowodzą, że gorąco dotąd ujawniony afekt Węgier do Mussoliniego zwolna wygasa. Artykuł odnosił się mianowicie do mowy Mussoliniego wygłoszonej podczas zagajenia **wystawy lewantyńskiej w Bari,** gdzie włoski premjer bardzo pogardliwie wyrażał się o narodzie „po drugiej stronie Alp“, który jeszcze nie umiał pisać, kiedy Rzym miał już swego Cezara, Wirgiljusza i Augusta. Chociaż charakterystyka ta odnosiła się do Rzeszy niemieckiej, budapeszteńskie pismo odezwało się nadzwyczaj „czule“. Gdyby porównanie Mussoliniego miało być brane poważnie, to grecki pasterz mógłby się powoływać na Akropolis a pustynny dozorca wielbłądów na piramidy, aby wykazać stopień swej cywilizacji. Po tak długiej politycznej przyjaźni artykuł „Magyarorszagu“ był prawdziwą rewolucją.

PESYMIZM HR. BETHLENA.

Politycznie najwyraźniej przemówił **hr. Bethlen,** który **najwidoczniej nie wierzy w trwałą wartość włoskiej przyjaźni.** Rozumie on, że jest niemożliwością nakazywać Mussoliniemu, aby próbował przeforsować węgierskie żądania co do rewizji terytorjalnych postanowień traktatu trianońskiego. **Stwierdza, że możliwość rewizji w myśl haseł węgierskiej propagandy odsunięta została na daleką przyszłość,** chce jednak nakłonić rząd włoski do tego, aby podczas rokowań z Francją i Małą Ententą pamiętał przynajmniej o węgierskich mniejszościach. Gdyby tak się nie stało, — przepowiada, — że włosko-węgierska przyjaźń dozna poważnego ciosu, t. zn. że **Węgrzy rzucą się w objęcia Niemiec.**

ZŁOŚLIWOŚĆ PRASY WĘGIERSKIEJ.

Dowodem znacznego oziębienia stosunków między Budapesztem a Rzymem jest też fakt, że w prasie już nie uwzględnia się w tym stopniu co dawniej włoskiej uczciwości i że pojawiają się nawet **gorzkie słowa.** Tak n. p. prasa węgierska pozwoliła sobie uderzyć Włochy

w najczulsze miejsce. Cytowała mianowicie bez wszelkich zastrzeżeń artykuł belgradzkiej „Wreme", który był jugosłowiańską odpowiedzią **„Bohaterom z pod Caporetta"** na agresywny artykuł prasy włoskiej. W artykule tym **kwestjonuje się męstwo i bohaterstwo włoskiej** armji. Włosi odpłacili też zaraz pięknem za nadobne. Sensację wywołał mianowicie atak **„Giornale d'Italia"** przeciwko **„Uj Magyarsagu"** któremu zarzuca, że **jest na usługach niemieckiej propagandy.** Sensacja tem większa, że atak ten skierowany jest wprost przeciwko rządowi węgierskiemu, który pomagał czynnie przy zakładaniu tego pisma.

PO WARSZAWIE RZYM?

Niektóre pisma węgierskie zamieściły wiadomość, że premjer **Gömbös uda się do Rzymu, jak tylko powróci** z wizyty warszawskiej. Rząd na doniesienia te nie reaguje i dotychczas nie pojawiło się dementi. Jedynie w najbliższem swem otoczeniu premjer miał się podobno wyrazić, że „ani mu się śni, by miał jechać do Rzymu".

Wł. Kar.

Na ziemiach Rzplitej.

Poważne nadużycia w żydowskiem towarzystwie w Warszawie.

Przy ul. króla Alberta I-go w Warszawie znajdowało się od kilkudziesięciu lat żydowsko francuskie towarzystwo p. n. „Ica", którego zadaniem było popieranie rzemiosł wśród żydów. Towarzystwo posiadało bardzo znaczne kapitały, otrzymane od żydów francuskich. Od kilku lat dyrektorem oddziału warszawskiego tego towarzystwa był **Stanisław Golde.** W ostatnich dniach stwierdzono poważne nadużycia, które naraziły towarzystwo **na straty, w wysokości około 100.000 zł.** Dyr. Golde został usunięty ze swego stanowiska, a **rada nadzorcza skierowuje sprawę do prokuratora.**

Arystokraci starają się o zwolnienie Potockiego z więzienia.

Do sędziego Demanta prowadzącego śledztwo w związku z aresztowaniem hr. Henryka Potockiego w Warszawie, zgłosiło się onegdaj kilku arystokratów, którzy złożyli **pismo, podpisane przez liczną grupę znanych arystokratów.** W podaniu tem petenci proszą o zwolnienie hr. Potockiego z więzienia, zaznaczają przytem, że **biorą na siebie odpowiedzalność, że Potocki nie uchyli się od wymiaru sprawiedliwości.** Na podaniu znajduje się 17 podpisów z księciem Januszem Radziwiłłem na czele. **Sędzia śledczy podania nie uwzględnił.**

Fałszywe 20-złotówki w Warszawie.

Urzędy policyjne w Warszawie otrzymały ostrzeżenie przed niezwykle wyrafinowanymi oszustami, którzy puszczali w obieg sklejane 20-złotówki. Oszustwo polega na tem, że **z 10 autentycznych banknotów 20-złotowych przez rozcięcie ich na drobne skrawki zestawia się 11 baknotów.** Każdy z takich banknotów jest oczywiście o pół **centymetra krótszy od autentycznych,** a pozatem brak na tego rodzaju fabrykowanych banknotach części numeracji i ornamentów. Aferzyści liczą na brak spostrzegawczości ze strony publiczności. Kilka egzemplarzy tak podrobionych i sfabrykowanych zostało zakwestjonowanych w urzędach pocztowych.

Po wygranej 100.000 zł.

Awantura między wspólnikami.

W jednej z kolektur katowickich na los Nr. 8589 padła wygrana 100.000 zł. Szczęśliwym posiadaczem ćwiartki okazała się niejaki Józef **Pasierbski, pomocnik ślusarski.** Inne ćwiartki tego losu nabyły **trzy osoby z Sosnowca, sami żydzi.** M. in. jedną ćwiartkę nabył szewc Horowitz z Sosnowca. Okazało się, że szewc grał na spółkę ze swym sąsiadem, przeto obaj zgłosili się po wypłatę wygranej sumy. W kolekturze wybuchła **awantura** między posiadaczami poszczególnych ćwiartek, wobec czego **kolektura postanowiła wstrzymać się z wypłatą wygranej sumy, aż poważnieni pogodzą się.** Poważnieni udali się do **miejscowego rabina,** który ma ich pogodzić.

Śmiertelny skok więźnia z pociągu.

Na szlaku między stacjami Domanin a Ostrzeszów wyskoczył z pędzącego pociągu więzień **Józef Ławniczak,** transportowany pod eskortą policyjną z Tarnowa (Wlkp.) do Poznania na rozprawę sądową. Ławniczak w pewnej chwili zdołał odwrócić od siebie uwagę konwojenta i wyskoczył z pociągu przez okno. Pociąg natychmiast zatrzymano. W niedalekiej odległości znaleziono Ławniczaka, **dającego już słabe oznaki życia. Po kilkunastu minutach Ławniczak zmarł.**

—ooo—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Tragiczny wypadek wydarzył się przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. 12-letnia Tauba Raczyner **upadła tak nieszczęśliwie na miotłę, że ta przeszła na wylot przez udo.** W stanie ciężkim przewieziono dziewczynkę do szpitala.

Zwyciezca Challenge'u nad lotniskiem mokotowskiem.

W piątek zawodnicy challenge'ow: dolecą **już do mety,** przebywając ostatni etap Praga—Warszawa, wynoszący 1613 kilometrów. Z Pragi **do Katowic (321 klm.)** leci się nad równina, pełną uprawnych pól, ponad szosami świetnie utrzymanemi i lasami o wielkiej kulturze. Dopiero po 100 kilometrach lotu nadlatuje się nad lasy, a krajobraz nabiera charakteru górskiego. Część gór szczytami osiąga 15.0 mtr. **Trzykrotnie lotnik przekracza granicę** Rzeszy **niemieckiej** i zbliża się do niemieckiego Śląska, bacznie uważając na kurs, orjentacja bowiem w tym terenie nie jest łatwą. Okolica granicy niemiecko-polskiej, od strony Gliwic, Bytomia, Katowic i Królewskiej Huty, przedstawiają, podobnie jak w uprzemysłowionej Nadrenji, Belgji i Francji, — istny las kominów i szereg miast oraz miasteczek, zlewających się z sobą. W takich warunkach, przeoczenie Katowic — spowitych prawie zawsze w dymie i we mgle — może się łatwo przydarzyć.

Odcinek dalszy ponad Polską z Katowic do Lwowa **(353 klm.),** nie prowadzi nad Krakowem, lecz omija go o 15 kilometrów na północ. Zawodnicy po przeleceniu całego naszego Zagłębia Śląskiego i Dąbrowskiego zdala tylko dostrzegają sylwetkę zarysowującego się Wawelu.

Lot nad Polską należy do bardzo łatwych. Dobrą orjentację stanowią widły Wisły i Sanu, a w tych widłach wijący się jeszcze Dunajec. Zarysy Tarnowa, pozostającego na prawo o 10 klm. i przelecenie Dębicy stanowią o dobrze obranym kursie. Wreszcie jeziora Gródka Jagiellońskiego zwiastują zbliżenie się Lwowa.

Lotnisko w Skniłowie pod Lwowem jest tak położone, że zawodnicy startując do lotu Lwów **—Wilno (347 kilometrów)** nie mogą obserwować rozrzuconego miasta Lwowa z tak widocznym Kopcem Unji Lubelskiej. Trasa do Wilna stanowi wielkie urozmaicenie ze względu na przeszło dwóchsetkilometrowy pas bagien i lasów poleskich, leżących na drodze lotu, poczynając od Kowla a kończąc przy Różanie. Ten **dziki, a jednak pełen oryginalności** krajobraz przypomina zaledwie kilka odcinków z dotychczas przebytej trasy (Casablanca), lecz wydaje się znacznie ciekawszym i bardziej urozmaiconym. Aby upewnić się, czy Polesie zostało należycie przebyte przez zawodników, w Lidzie, na lotnisku wojskowem, znajduje się punkt kontrolny, dokąd zawodnicy obowiązkowo muszą zrzucić meldunki i nie zatrzymując się, lecą do pobliskiego Wilna. Jeszcze 90 kilometrów leci się nad lasami. Lądowanie następuje w Porubanku, tak, że lotnicy nie zobaczą samego Wilna.

Ostatni etap z **Wilna do Warszawy (392 klm.)** należy do łatwych. Z Wilna kieruje się lotnik wzdłuż granicy litewskiej, częściowo ponad torem kolejowym do Grodna. Po przeleceniu gęstych lasów, lotnikowi ukazuje się wstęga Niemna a wkrótce nieco w bok Grodno. Następnie po przekroczeniu rzeki Bugu lotnik już nie rozstaje się z dwutorową koleją Białystok—Warszawa, która doprowadza do Wisły i Warszawy.

Komu w tym roku szczęście zezwoli lądować pierwszemu na oczach tysięcznych tłumów po gigantycznym locie, odbytym w tak błyskawicznym, jak na turystykę, tempie?



—oo—

W Katowicach.

W piątek o godz. 7.13 na lotnisku w Katowicach wylądował **pierwszy Włodarkiewicz a za nim Balcer, Gedgowd, Dudziński, Osterkamp,** Pasewald, Zaczek, Seideman, Anderle, Macpherson, Bayer, Skrzypiński, Ambruz, Hubrich, Płonczyński, Bajan, Hirth, Buczyński, Sanzin i François. Start do Lwowa odbył się w tym samym mniejwięcej porządku, tylko **Płonczyński zatrzymał się nieco dłużej, gdyż musiał naprawić defekt w płozie ogonowej.** Również **samolot Balcera został szczegółowo zbadany na lotnisku,** gdyż wykazywał jakiś mały defekt.

Wypadek Włodarkiewicza.

Na łące **w okolicy Brzeska** niedaleko wsi Borzęcin zmuszony był do lądowania Włodarkiewicz. Wiadomość o tym wypadku otrzymano w Katowicach o godz. 9.47. **Natychmiast wysłano pomoc techniczną.** Również z Krakowa **wysłano samolot specjalny z mechanikami.**

Macpherson złamał podwozie.

Lotnik angielski, lecący w barwach polskich **pod Jaworowem zmuszony był do lądowania, przyczem uszkodził poważnie podwozie.** Z pomocą wysłano ze Lwowa samolot wojskowy.

Gedgowd pierwszy we Lwowie i Wilnie

O godz. 9.17 pierwszy wylądował we Lwowie Gedgowd, następnie Dudziński (nr. 61) o godz. 9.24, poczem kolejno przybywali: Pasewald (nr. 22) o g. 9.31, Seideman (nr. 19) o g. 9.37, Bayer (nr. 18) o g. 9.43, Hubrich (nr. 21) o g. 9.46, Anderle (nr. 54) o g. 9.47, Ambruz (nr. 52) o g. 9.48, Zacek (nr. 51) o g. 9.48, Osterkamp (nr. 14) g. 9.51, Skrzypiński (nr 76) o g. 9.56, Hirth (nr. 17) o g. 10.01.

Wystartowali w dalszą drogę do Wilna **Gedgowd (nr. 62) o g. 9.48 i Pasewald (nr. 22) o g. 10-ej.**

W aparacie Dudzińskiego (nr. 61) zauważono mały defekt w oliwieniu. **Aparat wprowadzono do hangaru celem naprawy.**

W Wilnie pierwszy wylądował Gedgowd, o godz. 12.30, a za nim w trzy minuty Pasewald.

150-LECIE DIECEZJI TARNOWSKIEJ.

Diecezja tarnowska została erygowaną przez Papieża Piusa VI. dnia 28 listopada 1785 roku, a **pierwszym jej biskupem był ks. Florjan Amandus Janowek-Janowski** w latach 1786—1801. Drugim biskupem tarnowskim w latach 1822—1827 był ks. Grzegorz Ziegler, który został następnie biskupem w Linzu. — Po nim otrzymał stolicę tarnowską na krótki czas (1830—1831) ks. Ferdynand hr. a Chotek et Wognin, późniejszy arcybiskup olomuniecki. W latach 1831—1835 zasiadał na stolicy biskupiej w Tarnowie ks. Franciszek Pistek, następnie przeniesiony na stolicę arcybiskupią do Lwowa. Poczem przyszedł ks. biskup Franciszek Abgaro Zacharjasiewicz (1835—1840), późniejszy biskup przemyski. Przez następne dziesięć lat rządził diecezją ks. biskup Józef Wojtarowicz, który, zrezygnowawszy ze stolicy biskupiej — zmarł w Krakowie w r. 1875. Najdłużej włodarzył diecezją ks. biskup Józef Alojzy baron Pukalski, bo od r. 1851 do 1885. Od roku 1886 do r. 1900 zasiadał na stolicy tarnowskiej Ignacy Łobos. W latach 1901—1933 rządził diecezją ks. biskup Leon Wałęga, który zrezygnowawszy ze stolicy biskupiej, zamianowany arcybiskupem tytularnym, osiadł u OO. Redemptorystów w Tuchowie i tam **zmarł 22. kwietnia 1933 r.** Obecnie **jako dziesiąty biskup tarnowski — zasiada Ks. Biskup dr. Franciszek Lisowski** (KAP).

—oo—

ZDERZENIE SAMOCHODU Z ROWEREM. Na szosie koło Imielina wydarzył się wypadek samochodowy. Samochód wojskowy 2 p. lotniczego z Krakowa, wiozący kilku oficerów do Katowic, **zderzył się z rowerzystą Janem Urbańczykiem.** Urbańczyk uderzony skrzydłem samochodu odniósł ciężkie obrażenia, zaś auto stoczyło się z 6-metrowego nasypu. Jeden z pasażerów samochodu **kpt. Wlasek odniósł lekkie rany, reszta pasażerów wyszła bez szwanku.**

GROŹBA PORWANIA WE LWOWIE. Przemysłowiec lwowski Józef Haas, we Lwowie otrzymał niezwykły list. Natychmiast podążył na policję, gdzie ów list zdeponował. Anonimowi osobnicy, którzy list zaopatrzyli trzema trupiemi główkami grożą przemysłowcowi **porwaniem i śmiercią w razie niezłożenia przez niego wysokiego okupu.** Wydział śledczy P. P. wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

Z całego świata.

Piękna mowa na kongresie i... piękna willa na Capri.

Maksym Gorkij przewodnicząc kongresowi pisarzy sowieckich w Moskwie, wygłosił mowę, w której użył m. in. następującego zwrotu: „Jesteśmy wrogami własności prywatnej, wstrętnego, potwornego bóstwa świata burżuazyjnego, dalej wrogami zoologicznego indywidualizmu, podtrzymującego kult bóstwa owego". W związku z tem powiedzeniem Gorkija „Osservatore Romano" zauważa ironicznie, że **„wróg własności prywatnej w raju sowieckim, nie wyrzeka się bynajmniej swej pięknej willi na Capri — będąc — o zgrozo wyznawcą potwornego bóstwa".** Tak wyglądają zasady komunistyczne w teorji i praktyce.

—xx—

NOWY GAZ WOJENNY. Na dorocznem zebraniu amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego w **Cleveland** dr. George Cady z U. S. Rubber Cy dał sprawozdanie z odkrycia nowego gazu wojennego w rodzaju gazów fosgenowych, który w postaci skoncentrowanej **daje się użyć również jako materjał wybuchowy.** Gaz ten, piorunująco silny w działaniu na organizm ludzki, składa się z nitrogenu, fluorynu, kwasu węglanego.

Humor

INWESTYCJA.

— Janek ma już auto!

— Tak, podarował mu je bogaty wuj.

— Mówił mi przecież, że wpakował w nie wszystko, co miał.

— Ma rację. Musiał kupić conajmniej dziesięć litrów benzyny.

PRZEMIANA.

— Cóż to znaczy, oskarżony cofa swoje zeznania.

— Tak, panie sędzio, mój obrońca przekonał mnie, że jestem niewinny.

O ducha chrześcijańskiego w sporcie.

Kino i sport stanowią dla szerokich mas społeczeństwa współczesnego dziedziny, któremi masy te najbardziej się interesują i które też niezwykle wielki wpływ wywierają na zdrowie fizyczne i moralne całych narodów i społeczeństw. Oczywistą jest więc rzeczą, że na sprawy filmu i sportu katolicy zwrócić winni, ze względu na ich wychowawczą wartość, jak najbaczniejszą uwagę. W Stanach Zjednoczonych obok walki o umoralnienie przedstawień kinematograficznych, która tak rozległe echo wywołała we wszystkich krajach, rozwija się już akcja druga: o umoralnienie sportu. **Sport sam przez się nie jest ani lekceważony ani tembardziej potępiany przez Kościół.** Starożytna zasada „mens sana in corpore sano“ uzupełniona maksymą platońską: „troszcie się o ciało dla harmonji ducha“ ma tu pełne zastosowanie. Baczyć jednak należy, by w praktyce sport nie był traktowany z przesadną gorliwością i nie zbaczał z torów, jakie wyznacza mu prawo naturalne. Jeśli prawo to jest deptane i lekceważone, sport staje się instytucją zdegenerowaną i niepożyteczną. **Wszelka przesada w uprawianiu ćwiczeń fizycznych a tembardziej wynaturzenie tych ćwiczeń** jest objawem typowo pogańskiego kultu ciała i musi przez chrześcijaństwo jak najenergiczniej być zwalczane.

Sprawie sportu w zrozumieniu chrześcijańskiem poświęcił niedawno obszerny artykuł organ watykański „Osservatore Romano“ z racji omawiania doskonałej książki Michel Chriastin „L'esprit chrétien dans le sport“, wydanej w zbiorze „Problemes d'education“ w Paryżu. — Książka Michel Chriastin'a składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia w skrócie historycznym rozwój pojęcia sportu w wiekach chrześcijaństwa, druga — stanowiąca jądro pracy, streszcza, głównie podług św. Tomasza, naukę katolicką o człowieku, trzecia wreszcie, praktyczna, wskazuje **zalety sportu jako czynnika w kształceniu człowieka chrześcijanina**. — Osobne rozdziały poświęcono wstrzemięźliwości, skromności i czystości, strażnikom cnoty, oraz wielkoduszności, pokorze i posłuszeństwu. Praca Chriastin'a pełna jest, w miejscach tego wymagających, cytat ze św. Pawła, św. Tomasza, O. Lacordaire i O. Didon, przedewszystkiem zaś z encykliki Piusa XI o wychowaniu. (KAP).

Sport.

Sowieccy piłkarze przybędą do Pragi?

Z Moskwy donoszą, że trzy piłkarskie reprezentacje sowieckie udają się w najbliższym czasie na tournée **do krajów północnych, Turcji i Pragi Czeskiej.** W Pradze sowiecka reprezentacja rozegra dwa mecze: **z reprezentacją miejscowego związku robotniczego i z ligową Spartą.** Pozatem Sparta ma wyjechać na tournée do Rosji sowieckiej.

Dwie sensacje piłkarskie.

Kraków będzie w nadchodzącą niedzielę świadkiem emocjonujących spotkań piłkarskich. O godz. 11 rano na boisku Garbarni odbędzie się spotkanie ligowe Garbarnia—**Legja.** O godz. 3.30 pop. na boisku Cracovii wystąpią poraz pierwszy w Krakowie Włosi (T. C. Milan z Medjolanu).

POLSKA ZAPROSZONA DO DAVOS NA MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU,

Polski Związek Hokeja na lodzie otrzymał w czwartek od Szwajcarskiego Związku Hokejowego zaproszenie na mistrzostwa świata, które się odbędą definitywnie w Davos. Mistrzostwa rozegrane zostaną bardzo wcześnie, bo już w pierwszej połowie stycznia przyszłego roku.

DALSZY SUKCES CZESKIEJ DRUŻYNY W AMERYCE.

Czeska drużyna ligowa Kladno, odbywająca obecnie tournée po Ameryce, odniosła trzecie z rzędu zwycięstwo, bijąc drużynę All Stars w Illinois 4:0 (3:0).

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH.

W Zagrzebiu rozegrane zostały onegdaj motocyklowe mistrzostwa państw słowiańskich z udziałem **Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji.**

Program zawodów obejmował ogółem 8 biegów o mistrzostwo słowiańskie. Z tego 6 biegów było zespołowych i dwa indywidualne.

W biegach zespołowych w kategorji maszyn 350 ccm Polak Langer zajął trzykrotnie pierwsze miejsca, zdobywając dla Polski maksimum możliwych punktów — 12.

W biegach zespołowych dla maszyn kategorji 500 ccm, gdzie każdy zespół musiał wystawiać dwie maszyny, Polacy osiągnęli gorsze wyniki.

Pierwsze miejsce w biegach zespołowych zajmuje ostatecznie Czechosłowacja — 40 pkt., 2) Jugosławja — 37 pkt., 3) Polska — 28 pkt., 4) Bułgarja — 0 pkt.

Następnie odbyły się dwa biegi indywidualne o mistrzostwo słowiańskie. Zwyciężył Jugosłowianin Staric na maszynie Rudge 500 ccm w czasie 5:11 sek. Drugie miejsce zajął również Jugosłowianin na maszynie Rudge w czasie 5.20.6 sek. Trzecie miejsce zajął Polak Bathelt na maszynie Rudge 500 ccm.

20.000 ZŁ. CZYSTEGO DOCHODU PRZYNIÓSŁ MECZ POLSKA—NIEMCY.

Mecz Polska—Niemcy, jak wynika ze sprawozdań skarbnika Polskiego Związku Piłki Nożnej zgromadził około **34.000 widzów. Liczba biletów sprzedanych wynosi 31.600. Czysty dochód wyniesie przeszło 20.000 złotych.**

———OOO———

CILLY AUSSEM wygrała turniej tenisowy w Wenecji (na Lido). Pokonała ona w finale Angielkę Scriven 6:3, 7:5.

Trampowie na żelaznych szlakach.

AUTENTYCZNA HISTORJA Z ŻYCIA BEZROBOTNYCH SZUKAJĄCYCH PRACY I PRZYGÓD.

Do mego domku nad rzeką Brdą przyszedł wczoraj wieczorem dziwny gość. W zapadającym zmroku rozróżniłem tylko ubranie w strzępach, bose, czarne od brudu nogi i obrośniętą twarz jakiegoś młodego człowieka. Gdy nieznajomy zbliżył się, krzyknąłem ze zdumienia: był to mój kuzyn Feliks...

— Człowieku — pytam się — co się z tobą dzieje?! Jak ty wyglądasz?

— Wracam z Gdyni — odpowiada. — Przedewszystkiem jednak pozwól mi się umyć.

Sporo czasu zabrało doprowadzenie niezwykłego gościa do możliwego wyglądu: szczotką i mydłem starł z ciała grubą warstwę brudu, na popuchnięte i zbolałe nogi włożył wygodne pantofle, wstrętne zaś łachmany zamienił na moje stare ubranie. A potem jadł, jadł, uszy mu się trzęsły, pozjadał wszystko, co tylko było do skonsumowania w domu, aż wreszcie odsapnął i uśmiechnął się niewyraźnie. Dopiero otoczywszy się dymem papierosa zaczął zwolna opowiadać:

— Mój majster puścił mnie na świeże powietrze, wiesz przecież o tem. Wziął uczniów a dwóch czeladników zwolnił. Więc poszedłem, bo zadarmo kiełbas mu nie będę robił. Z początku było trochę forsy, trochę szukałem innej roboty. Potem się skończyło, a do domu nie chciałem jechać, by rodzicom na karku nie siedzieć. Więc myślę sobie: może w Gdyni będzie jaki interes.

Zdusił papierosa na popielniczce i wziął drugiego. Podałem mu usłużnie ognia.

— A więc do Gdyni. Forsy niema, trzeba sobie jakoś radzić. Wyszedłem za dworzec główny w Toruniu i przy torze do Bydgoszczy czekam na towarówkę.

— Przecież zobaczyliby cię, jak się gramolisz... — wtrącam.

— Było już późno wieczorem. Koło 10 godziny. Usiadłem sobie, czekam, aż tu patrze, idzie ktoś. Aha! Odrazu poznałem. Też czeka na pociąg...

— Któż to był?

— Czeladnik piekarski. Chciał jechać do Gdyni na robotę...

— Pojechaliście obaj?

— Czekaj; nie tak prędko. Siedzimy z pół godziny, aż tu idzie drugi... Rychtyk, szuka miejsca do wskoczenia na towarówkę.

— Któż to znowu?

— Z Warszawy. Wiesz, taki co sprzedaje najmodniejsze piosenki za 20 groszy. Sztuka kosztuje go 3 grosze. Nad morzem chciał zrobić interes.

— Więc było was trzech?

— Człowieku nie uwierzysz, przyszło jeszcze dwóch. Jeden taki stary piernik, był aż ze Lwowa, drugi — ze Śląska.

W piątkę doczekaliśmy się towarówki. Ale jechała za szybko. Było akurat z górki. Ani jeden nie wskoczył...

— Czekaliście na następny pociąg?

— Nie zaprowadziłem ich przez płot na stację. Policjant patrzył na nas z pod oka, aleśmy maszerowali ostro, jak jacy pasażerowie... Wtem patrzymy, — w stronę Bydgoszczy rusza osobowy... Ten z Warszawy i Ślązak skoczyli i usiedli w tyle na pufach (buforach) i pojechali.

—Czy ich nie widzieli na stacji? — pytam niedowierzająco.

— Ciemno było, noc. Zresztą, czy myślisz, że oni długo jechali na tych pufach? Na następnej stacji napewno weszli do wagonu...

Miałem jeszcze pewne wątpliwości, ale nie chciałem przerywać opowiadania.

My, w trójkę wślizgnęliśmy się do budki pociągu towarowego, jadącego do Grudziądza. Stamtąd już bliżej do Gdyni. Położyliśmy się spać i bez przeszkód zajechaliśmy do Grudziądza. Tam musieliśmy się przesiąść do innego pociągu.

— Na stacji?

— O nie. Pieszo przeszliśmy przez most na Wiśle i na najbliższej stacji, Górnej Grupie, czekaliśmy na towarówkę. Tego starego ze Lwowa chcieliśmy się pozbyć, ale dotąd jakoś nie szło. Tutaj udało nam się.

— Czy to było nocą?

Nie w biały dzień. Patrzymy, a tu w odległości tak około kilometra stanął towarowy. Powiadam: lećmy tam. A staremu nie chciało się. Popędziliśmy i bec do budki. Jak stary zobaczył, że siedzimy w wagonie, pogonił też. Akurat na sto metrów gdy był od pociągu, ruszyliśmy. Nie dognał nas...

— Teraz już szło do Gdyni?

— Hoho, nie tak prędko! Siedzimy chwilę, aż tu, cztery wagony dalej, wyłazi z budki kolejarz i krzyczy, żebyśmy zeskoczyli. Wrzeszczy i złości się. Nam się nawet nie śniło. Odwracamy się od niego znacząco tyłem, a on czerwienieje, chwyta pałkę gumową i skacze po wagonach do nas. Chciał nas zrzucić. Mówię do mego kompana: ty tam go grabznij z tyłu, ja się z nim z przodu załatwię. Kolejarz pakuje się do nas i chce bić pałką. Ja go raz pięścią w zęby, a kompan łap, za poszycie i buch, — wrzucił go do wagonu. Zanim się ów wygramolił, myśmy wyskoczyli...

— Postąpiliście, jak opryszki — mówię poruszony tą sceną. — Zasłużyliście na porządne baty.

Mój gość nie wzrusza się zbytnio tą krytyką. Po chwili opowiada dalej.

— Poczekaliśmy na następny pociąg. Wskakujemy do budki, a tu — kolejarz wystawia głowę. Już chcemy zeskakiwać, a on mówi: nie uciekajcie, dokąd chcecie jechać? Opowiedzieliśmy, że do Gdyni na robotę. Zaprosił nas do budki, pogadaliśmy chwilę, potem pyta się: gracie w „baśkę“? — Tak. — No to jazda!

Tak dojechaliśmy do Tczewa. Tu musieliśmy wysiąść, bo pociąg dalej nie jechał. Była noc; siedzieliśmy pod płotem ukryci i czekaliśmy na okazję. Niedługo potem przejeżdżała towarówka. Wskoczyliśmy do budki...

— Prosto do Gdyni?

— Gdzie tam. Zobaczyli nas, a myśmy nie mieli o tem pojęcia. Pociąg jechał przez Gdańsk. Usnęliśmy w budce, a w czasie rewizji na dworcu w Gdańsku złapali nas.

Mój kompan strasznie prosił Niemca, żeby go puścił, — mieliśmy dostać 7 dni paki, a w Gdańsku podobno fest biją, — ale konduktor trzymał go mocno. Ja tam nic nie gadałem, stałem spokojnie, więc mnie tak mocno nie trzymał. Naraz ruszył ze stacji osobowy do Gdyni, wyrwałem się Niemcowi i skok! — do pociągu. Tu jednak odrazu wpadłem w łapy kontrolora...

— A co twój towarzysz?

— Nie wiem, co się z nim stało, grunt, że parę dni później spotkaliśmy się wszyscy w Gdyni, i piekarz, i piosenkarz z Warszawy, i Ślązak i ten stary wyga ze Lwowa...

— A jak wydostałeś się z rąk kontrolora?

— Mówił, żebym się nie ważył ruszyć z miejsca. Jednak w Orłowie, tuż przed Gdynią, musiał na chwilę wyjrzeć na peron, a ja drugiemi drzwiami na pole... Byłem wolny...

— Co w Gdyni?

— Krucho. Pracy nie dostaliśmy. Z piekarzem chodziłem od jednego majstra do drugiego, ale bez skutku. Zato u rzeźników ja dostawałem kiszki, on zaś u piekarzy — chleb i bułki. Tak żyliśmy tydzień.

— A gdzie spaliście?

— Na piasku nad morzem. Tylko nocą paskudnie wiało...

— Co dalej?

— Potem postanowiliśmy gdzieindziej spróbować szczęścia.

Konrad Nawra.

Rzeczy ciekawe

Abstynenci w Bułgarji.

W Plavnie odbył się kongres abstynentów bułgarskich, połączonych w federacji ogólnokrajowej, w skład której wchodzi 7 związków obejmujących 23.000 członków. Z tej liczby przypada dwie trzecie na **ludzi liczących od 25 do 30 lat.** Federacja abstynentów rozwija energiczną działalność w kraju: w roku ubiegłym wygłoszono pod auspicjami Federacji **3.200 odczytów.** Sprawę abstynencji popiera w Bułgarji pięć specjalnych wydawnictw perjodycznych, mających nakład 10.000 egzemplarzy, oraz trzy pisma dla młodzieży z nakładem 45.000 egzemplarzy.

Radjo.

RECITAL FORTEPIANOWY ZOFJI RABCEWICZOWEJ. Pośród sobotnich koncertów radjowych na uwagę słuchaczy zasługuje recital fortepianowy znakomitej pianistki i chopinistki, Zofji Rabcewiczowej, która tym razem odegra utwory Bacha, Wagnera oraz Sonatę E-dur Beethovena.

UROCZE MIASTO, KTÓRE STARA SIĘ BYĆ BRZYDKIEM. W jednej z fantastycznych pętlic jaru Strypy wyrosło przed wiekami miasteczko Buczacz. Górzysty teren wytworzył tu szereg pełnych uroku charakterystycznych cech. Tylko w Buczaczu zobaczyć można tyle kamiennych schodków łączących sobą ulice, tyle dziwacznych domków, z przodu parterowych, z tyłu piętrowych, tyle mostków i kładek oraz malowniczych młynów, do których woda spływa długiemi, drewnianemi, przeprowadzonemi w powietrzu korytami. To cudownie położone, pełne pięknych budowli, wzniesionych przez rody Buczackich i Potockich miasteczko, staje się jednak wskutek częstych pożarów a może i niedbalstwa mieszkańców, coraz brzydsze. Na gruzach i zgliszczach powstają sklecone bule jak budowle, szpecące miasto. O tem uroczem mieście, które staje się brzydkie, opowie radjosłuchaczom w sobotę dnia 15 września o godz. 16.30 znana prelegentka lwowska, p. Michalina Grekowicz.

———oo———

Programy stacyj radjowych.

Niedziela, 16 września 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 9.00 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa; 10.05 Nabożeństwo z kościoła N. M. P.; 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warsz.; 12.05 „10 minut o teatrze 12.15 Transmisja z Warsz.; 12.30 „O nieznanem Podhalu“; 13.15 Transmisja z Warsz.; 14.00 Płyty; 14.35 Transmisja z Warszawy; 15.00 Pogadanka rolnicza: „O wynikach Okręgowej Małopolskiej Wystawy Jubileuszowej bydła czerwonego polskiego we Lwowie; 15.15 płyty; 15.25 Transmisja z Warszawy; 15.45 Odczyt: p. t. „Napoje kofeinowe i ich zalety i wady“: 16.00 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisje z Warszawy i Lwowa: 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Transmisja z Warsz.

Lwów (377.4). G.: 9.00 Audycja poranna z Warszawy; 9.55 Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej trójki“; 12.05 „Silva rerum“ i życie artystyczne; 15.35 Obrazek filmowy. — „Trzy świnki“ (płyty); 21.00 Na wesołej lwowskiej fali.

Warszawa, (1345) G.: 9.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 9.13 Gimnastyka; 9.30 Dziennik poranny; 9.05, 9.23, 9.40 Muzyka poranna z płyt; 9.50 Chwilka pań domu; 9.55 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa); 10.05 Nabożeństwo z Krakowa; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.15 Poranek muzyczny ze studja; 13.00 Odczyt z Krakowa; 13.15 D. c. poranku muzyczn. 14.00 Płyty; 14.35 Koncert Zakopiańskiego chóru; 15.00 Pogadanka rolnicza z Krakowa; 15.15 Płyty; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych: 15.35 Płyty; 15.45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji“; 16.00 Recytacja prozy; 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 Audycja dla dzieci starszych; 17.00 Muzyka taneczna; 17.30 „Książka i wiedza“; 18.00 Teatr Wyobraźni; 18.15 Życie młodzieży; 19.00 Koncert popularny; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Feljeton aktualny: „Wynik Turnieju Lotniczego Challenge 1934 r.“; 20.00 Koncert wieczor.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w językach obcych; 23.05 Wiadom. meteorologiczne; 23.10 Muzyka tan.

Katowice, (395.8) G.: 12.05 „Co słychać na Śląsku“; 14.00 Koncert; 15.25 Skrzynka poczt. 15.45 „Przed stu laty“; 22.00 Porady radjotechniczne.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

wrzesień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Co słuchać w Krakowie.

Sobota 15: Nikodema m., Emila i Albina.
Wschód słońca 5.09, zachód 17.53.
Długość dnia 12 godzin i 26 min.
Niedziela 16. 17 po Ziel. Świątk. Matki Bosk. Bolesnej, Kornela.
Wschód słońca 5.11, zachód 17.51.
Długość dnia 12 godzin i 21 min.

—oo—

WOLNO KĄPAĆ SIĘ I PŁAWIĆ KONIE. Zarząd Miejski w Krakowie zezwala na kąpanie się i pławienie koni w Wiśle w miejscach przeznaczonych a to z powodu obniżenia się stanu wody.

ZBIÓRKA NA KSIĄŻKI SZKOLNE DLA DZIECI POWODZIAN, w dniu 9 września przyniosła zł. 686.03; jak nam komunikuje wojewódzki komitet pomocy dla powodzian, sekcja pomocy szkolnych przy T. S. L.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ. Wczoraj w godzinach rannych pogotowie interwenjowało przy ul. Grodzkiej 35, gdzie Marja Słaba lat 27. bez zajęcia potrącona została przez tramwaj nr. 1 i doznała kontuzji lewego boku. Lekarz pogotowia przewiózł ranną na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

OKRADAŁ SYSTEMATYCZNIE SKLEPIKARZA. Policja zatrzymała Ehrlicha Maurycego lat 32 Wolnica 11, pod zarzutem dokonywania systematycznej kradzieży zamków łącznej wartości 300 zł. na szkodę Scheukera Ferdynanda właściciela sklepu Bonifraterska 3.

SPRZECZKA ZAKOŃCZONA BÓJKĄ. Dnia 13 września o godzinie 21.30 wezwano zostało Pogotowie Ratunkowe do Feliksa Oziębły, lat 48, Lubelska 9, robotnika, który w czasie sprzeczki, a następnie wynikłej bójki został ugodzony przez Józefa Niedźwiadzkiego tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego doznał on rozcięcia naskórka na głowie. Po zaopatrzeniu go przez lekarza Pogotowia Ratunkowego został on pozostawiony opiece domowej.

PRZYKRA PRZYGODA ZŁODZIEJA. Posterunkowy PP. doprowadził wczoraj na stację Pogotowia Chrząszcza Józefa lat 27, zamieszkałego w Prokocimiu. Chrząszcz usiłował włamać się do jednego z domów w Ludwinowie. Tam został jednak przyłapany przez lokatorów i zbity na kwaśne jabłko.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z POLSKIEJ AKAD. UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 września 1934 o godz. 6 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. H. Willman-Grabowska: Motyw z Odyssei w baśniach indyjskich. 2) Doc. dr. J. Reiss: Sextus Empiricus przeciw muzykom.

WYCIECZKĘ nad Młynówkę organizuje Polskie Tow. Krajoznawcze w niedzielę, tj. 16 bm. Wyjazd do Zabierzowa, spacer do Skały Kmity, poczem powrót pieszo nad Młynówkę. Zbiórka na dworcu o godz. 10.30 przedp.

ODCZYT PROF. CHERELA Z BORDEAUX Wśród gości zagranicznych przybyłych na kongres wychowania moralnego, bawi również w Krakowie wybitny uczony katolicki, profesor literatury francuskiej na uniwersytecie w Bordeaux, dr. Albert Cherel, który w niedzielę 16 bm. o godzinie 6 wiecz. wygłosi w Naukowym Instytucie Katol. (Pijarska 7) odczyt p. t. Le sentiment de famille on lettres françaises. — Wstęp wolny.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW urządza w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 17 audycję muzyczną na otwarcie lokalu. Wykonawcy: Stella Dortheimerówna — skrzypce, Alfred Müller — fortepian. Wstęp wolny.

ZWIEDZANIE CENNYCH ZABYTKÓW I BUDOWLI NA WESOŁEJ, prastarego kościoła św. Mikołaja, kośc. Serca Jezusowego (OO. Jezuitów), kośc. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (św. Łazarza) itd. odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. jako 35 wycieczka naukowa Tow. Miłośników Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3.30 popołudniu przed kościołem św. Mikołaja (ul. Kopernika).

TARGI I WYSTAWA W RUMUNJI. Poselstwo rumuńskie w Warszawie zawiadomiło Izbę przemysłowo-handlową w Krakowie, że dnia 10 września br. zostały otwarte Targi i Wystawa owoców w Tighinie (Besarabja) pod protektoratem rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa. — Targi, które będą otwarte do 10 października przedstawiają doskonałą sposobność dla nawiązania stosunków handlowych i zaznajomienia się w drodze bezpośredniego kontaktu z rumuńską produkcją owoców. Uczestnicy Targów korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach rumuńskich.

WIELKI DANCING w Domu Artystów odbędzie się dziś w sobotę dnia 15 bm. o godzinie 9 wieczór. Czysty dochód na powodzian.

———OOO———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota 15: „Zwyciężyłem kryzys" (Gośc. występ M. Maszyńskiego).

Niedziela 16 września popol. „Zwyciężyłem kryzys". (Gośc. występy M. Maszyńskiego).

Niedziela 16 września wiecz.: „Domek z kart". (Gośc. występy M. Maszyńskiego.).

Wielki przegląd wojsk wracających z manewrów.

Wczoraj w południe oglądał Kraków wielką defiladę wojskową. Przez Rynek przemaszerowały oddziały wojsk, które brały udział w ćwiczeniach na terenie województwa krakowskiego. Były to oddziały 5 pp., a dalej 12 pp. z Wadowic, 16 pp. z Tarnowa, 20 pp. Ziemi krak, 6 p. a. l. 5 p. kawalerji, oddziały baonu telegraficznego itd.

Defiladę odebrał, naprzeciw wylotu ul. Szewskiej, gen. Mond, w otoczeniu wyższych oficerów. Za poszczególnemi pułkami ciągnęły oddziały taborów. **Przy wozach taborowych i kuchniach polowych niektórych oddziałów szli pocziwi wieśniacy,** którzy na czas manewrów dostarczyli koni dla wozów wojskowych.

W defiladzie oprócz wojsk wzięły udział oddziały **P. W. i rezerwistów.** — Dalej widzieliśmy **wojskowe kompanje rowerzystów, tabor sanitarny,** wreszcie 12 czołgów, **które zamykały pochód.**

Przemarsz wojsk, które szły ulicami Piłsudskiego, Straszewskiego, Wiślną i linją C—D, **trwał przeszło półtorej godziny.**

Dziarskim opalonym twarzom żołnierzy, na których mundurach widać było trudy przebytych ćwiczeń, przyglądały się tłumy widzów. Na czas przemarszu wojska przez ulice śródmieścia wstrzymany został ruch wozów tramwajowych na linjach 2, 3 i 6.

—oo—

III dzień Kongresu Wychowania Moralnego

We czwartek popołudniu obradowały, podobnie jak w środę, sekcje, z pośród których **sekcja koedukacyjna cieszyła się nadal niesłabnącem zainteresowaniem.** Biorący udział w jej obradach ponownie wypełnili aulę Uniwersytetu, by wysłuchać referatów **dr. Friedlendera, p. Jaworskiej, p. Męczkowskiej i p. Iwaszkiewiczowej. Wszyscy referenci z mniejszemi lub większemi zastrzeżeniami opowiadali się za wprowadzeniem koedukacji. Biegunowo przeciwny obraz przedstawiała natomiast dyskusja. Na 15 osób biorących w niej udział tylko dwie opowiedziały się za koedukacją,** reszta, to znaczy 13, przeciw. Zabierali w niej głos między innemi O. Bocheński, prof. Rubczyński, dr. Święcicki. Prof. Lutosławski oświadczył krótko i dobitnie, że **skoro jeden z przedmówców nazwał eksperymentowanie na dzieciach rzeczą niemoralną, to nie może być mowy o próbach wprowadzenia koedukacji u nas, gdyż to byłoby właśnie eksperymentowaniem.**

Dyskutujący doszli do ogólnego wniosku, że wprowadzenie u nas koedukacji byłoby rzeczą conajmniej ryzykowną, jeśli nie niebezpieczną. Jak już wspomnieliśmy najwięcej zainteresowania budzi sekcja koedukacyjna. W niej też bierze udział ogromna większość audytorjum polskiego. Ale nie wszyscy. Jest bowiem na kongresie pewna **grupka ludzi, którzy wyszukują skrzętnie w programach mowców hitlerowskich** i chodzą za nimi z sali do sali jak cienie, by wsłuchiwać się i złośliwie krytykować — oczywiście między sobą — głoszone przez nich zasady. Nie jesteśmy zwolennikami hitleryzmu, ale niemniej należy ten fakt podkreślić.

Przedpołudnie trzeciego dnia Kongresu wypełniły dwa posiedzenia sekcyjne, odbywające się równocześnie w dwu różnych salach.

Bardzo ciekawe referaty z dziedziny społecznej wygłoszono na zebraniu w sali Kopernika. Rozpoczął je świetnie ujętym referatem **p. De Vuyst** z Brukselli. Tytuł referatu: „Wskazania pedagogiczne i społeczne wychowania moralnego". Mówca zabrał głos nie jako pedagog, lecz przedewszystkiem jako ojciec dużej rodziny. **Prelekcję swą oparł na zasadach katolickich.** Prof. Pradines ze Strasburga mówił o siłach moralnych, których źródłem jest religja. Referat głęboko ujęty. Po nim zabierali głos prof. Katzaro z Sofji, ks. prof. Wóycicki z Warszawy, prof. Mysłakowski z Krakowa i dr. Mirski z Warszawy. Druga sekcja zajmowała się zagadnieniami filozoficznemi.

Popołudniu odbyło się **ogólne zebranie plenarne** w szczelnie wypełnionej auli.

Wieczorem odbył się raut w salach Starego Teatru wydany przez Prezydenta miasta dla uczestników Kongresu.

Na dziś, sobotę, wyznaczono ostatnie posiedzenia i zamknięcie obrad.

———OOO———

„Kurjer Warszawski" piętnuje brutalną nagonkę „I. K. C.".

„Ilustr. Kurjer Codz.", który tak skwapliwie wyszukał i przytoczył z „Kurjera Warszawskiego" jego korespondencję krakowską dopatrując się w niej rzekomego solidaryzowania się z jego stanowiskiem — pominął zupełnem milczeniem artykuł „Kurjera Warszawskiego" w numerze z dn. 12 września br. omawiający zasadniczo sprawę budowy „wikarówki" Marjackiej. Tego artykułu już „I. K. C." nie zauważył... bo jest dlań niewygodny, bo piętnuje krzykliwą nagonkę, prowadzoną przez „I. K. C." przeciw budowie, a pochodzące z pod pióra jednego z najwybitniejszych znawców strony zabytkowej Krakowa, oświetla sprawę w sposób właściwy, zgodny ze stanowiskiem władz duchownych archidjecezji krakowskiej.

Wspominając o nagonce zacietrzewionych „odsłaniaczy" stwierdza „Kurjer Warszawski":

O to, że „Wikarówka" jest własnością prywatną i że komitet parafjalny uzyskał konsens budowlany od magistratu, a nawet od ministerjum, nikogo głowa nie boli. Plebiscyt domaga się, aby „Wikarówka" była zburzona i to wystarcza. O to, gdzie się pomieszczą wikarjusze, służba kościelna, gdzie znajdzie pomieszczenie kancelarja parafjalna i bogate archiwum kościelne — nikt się nie troszczy. W projektowanym nowym budynku przewidziano od strony Małego Rynku małe sklepy, z których dochód przeznaczony ma być na pokrycie wydatków, połączonych tak z budową, jak i z utrzymaniem tego gmachu a więc podatków państwowych i gminnych. — Zresztą ustawa budowlana nie pozwala nawet na taki przeznaczenie parterowych ubikacji w śródmieściu. **Wrogie kościołowi elementy ukuły z tego broń przeciw czcigodnemu i tak zasłużonemu odnowicielowi Marjackiej świątyni, ks. infułatowi Kulinowskiemu, że sobie stawia „czynszówkę",** w której umieści swoją rodzinę, a nawet sklepy z benzyną i naftą i t. p. brednie. I tą czynszówką wojuje się na prawo i lewo.

Omawiając dalej stanowisko sfer artystycznych i konserwatorskich Krakowa podkreśla, że na miejscu zburzonej wikarówki **winna stanąć nowa budowla w tym samym mniej więcej rozmiarze. Wymaga tego nietylko bezpieczeństwo kościoła, narażonego na ciągłe wstrząsy od wozów tramwajowych, ale także prawo tak zw. miernika optycznego.** Zasadą ta jest podstawowym elementem artystycznej budowy miast. Głęboką myślą budowniczą katedry jest konglomerat, jest średniowieczna zasada nul place pour l'homme isolé. — Np. z takim entuzjazmem przeprowadzone odsłonięcie katedry kolońskiej już wkrótce potem sprowadziło gorzkie rozczarowanie. Odczuto dotkliwą pustkę i brak miernika wysokości katedry, ogołoconej z otaczającego ją sąsiedztwa mniejszych budynków. **Jest to niesłychany brutalizm przerąbywać cudowny organizm miasta krwawemi cięciami siekiery i łopaty.**

A wreszcie ciekawa i miarodajna opinja tak wybitnego urbanisty, jak **arch. Tadeusz Tołwiński,** prof. Politechniki Warszawskiej, który w znakomitym swem dziele „Urbanistyka" mówi:

„Kościół Marjacki z otaczającym go niewielkim placem jako pozostałość dawnej osady — przed założeniem planu szachownicowego w r. 1257 — stanowi pewną enklawę, wkomponowaną we wschodnią połać zabudowań, tworzących ścianę Rynku. Całość ta rozwija się w ciągu 7 wieków na podstawie gotyckiej, która wszystkim późniejszym okresom życia miasta służyła za mocny i zdrowy szkielet. Nadzwyczaj umiejętnie pod względem architektonicznym sytuowanie gmachów publiczn., a przedewszystkiem kościołów w całość organizmu miejskiego **tworzyło z Krakowa jeden z najbardziej jednolitych i co najważniejsze do dziś dnia mocnem życiem tętniący i wciąż odradzający się wielki pomnik urbanistyki średniowiecznej". — I to teraz ma być zniszczone.**

Oczywiście wszystkie argumenty nie trafiają do mózgów zacietrzewionych „odsłaniaczy" — kończy „Kurjer Warszawski".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: F. P. 1 nie daje znaku życia.
WANDA: Eskimo.
APOLLO: Wesoła Zuzanna.
SZTUKA: Lady Lou (Mae West).
UCIECHA: I. Paryż w ogniu. II. 2-ga serja „Nędznicy".
SŁONKO: Ludzie za kratami Philips Holmes).
PROMIEŃ: 14 lipca.
ADRIA: „Cesarskie lowy". Nadprogram: Rewja.
BAGATELA: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt" w gł. roli Dita Parlo, na scenie rewja p. t. „Jesienne zaloty".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 14 do 16 września 1934 r. Film pt.: Kaprysy życia.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura i Magda Schneider). Ponadto dodatki.

—oo—

Dzisiaj w sobotę, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, ciesząca się wielkiem powodzeniem, doskonała komedja P. Vulpius'a „Zwyciężyłem kryzys" z znakomitym artystą Teatru Narodowego w Warszawie Marjuszem Maszyńskim w roli głównej, w otoczeniu pp.: Ankwicz-Szyjkowskiej, Kosteckiej, Kulakowskiego, Kondrata, Modrzewskiego, Pągowskiego Ruszkowskiego. Staszewskiego, Turskiego. Woźniaka. Woźnika, Wrońskiego. — Komedja ta powtórzona będzie jutro w niedzielę popołudniu.

Jutro wieczorem świetna komedja muzyczna „Domek z kart" z M. Maszyńskim, Z. Jaroszewską, i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

Od Administracji.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Tym razem już nie o wikarówce.

Otrzymaliśmy następujące pismo od prof. U. J., ks. dr. J. Kaczmarczyka:

Hałas, jaki powstał około zburzonej wikarówki, a który dotyczy właściwie samej świątyni Marjackiej, byłby pominąwszy jego stronę merytoryczną, dowodem zainteresowania się i pietyzmu dla tej najdroższej sercu polskiemu i najdostojniejszej Świątyni i świadczyłby jako taki w pewnym stopniu na korzyść o usposobieniu tych wszystkich, którzyby szczerze, choć błędnie, pojmowali piękno naszego Miasta i sławnych jego pomników... Ale właśnie w imię tejże troski — a zwłaszcza w imię troski bardzo poważnej o sam Marjacki kościół — chciałbym ten hałas skierować w bardziej wskazanym kierunku, tj. tam, gdzie idzie już nie o sam widok, ale **istotną potrzebę tegoż kościoła, powiedzmy o samą jego egzystencję i trwałość.**

Śmiem twierdzić, że kościół Marjacki jest poważnie zagrożony w swej egzystencji przez fatalne, wprost barbarzyńskie i katastrofalne dlań przeprowadzenie linji tramwajowej tuż obok jego murów. Rzecz wprost niesłychana i nie do pojęcia już nie tylko dla krakowianina, kochającego stary Kraków, ale i dla obcokrajowca, zwiedzającego to miasto, żeby tuż obok odwiecznych, historycznych budowli, o tak delikatnej jeszcze strukturze jak kościół Marjacki, hulały sobie bezkarnie już nie wozy ciężarowe, ale wozy kolei elektrycznej i narażały stare mury Świątyni na nieustanne wstrząsy i niszczenie ich powolne. Dla każdego krakowianina, znużonego nowoczesną, krzykliwą tandetą dni dzisiejszych, szukającego wytchnienia i ukojenia ducha w przecudnym i pełnym dostojnej ciszy zakątku Marjackiego placu, turkot i hałas i przeraźliwy świst żelaznych kół i szyn tramwajowych, staje się źródłem prawdziwej boleści i oburzenia, pomnożonego troską o istnienie dalsze samej świątyni Marjackiej: wstrząsy bowiem nieustanne, na jakie narażona jest ta świątynia, mogą kiedyś spowodować poważną katastrofę! Wszak „gutta cavat lapidem!“... — Przekonania tego nabrałem sam wówczas, kiedy w czasie choroby Czcigodnego ks. Infułata Marjackiego w jego zastępstwie celebrowałem w Marjackim kościele. Otóż w czasie sumy w okresie wielkanocnym dochodził uszu mych od czasu do czasu w czasie przejazdu tramwaju jakby grzmot (dosłownie) i odczuwałem jakiś wstrząs w całem prezbiterjum, a równocześnie na menzę ołtarza spadła z sufitu cienka łuska malowanego tynku.

Jakiż zatem z tego wniosek? Oto należy podnieść już nie hałas, ale krzyk **o usunięcie i to jak najrychlejsze tramwajowej linji z pod Marjackiego kościoła** — jeżeli już nie o wyrzucenie całej sieci tramwajowej z rynku krakowskiego, którego szpecące podrutowanie jak starego garnka, zamąca wrażenie, jakie dawałaby cudowna architektoniczna struktura, całość budowli i pomników na rynku tym rozmieszczonych.

Ale idźmy jeszcze dalej... Skoro powstał taki hałas, — to przedewszystkiem należałoby pomyśleć **o odsłonięciu Zamku królewskiego od strony ulicy Grodzkiej i Stradomia.** Bezwartościowe, a nie stare, domy czynszowe zasłaniają beznadziejnie ku oburzeniu i boleści patrzącego widok prawie na całą i to najpiękniejszą stronę Wawelskiego Zamku wraz z „Kurzą stopką“ tak, iż cały majestat tej dostojnej budowli ukrywa się przed okiem spragnionem wrażeń, jakieby dawał Wawel z tej właśnie strony oglądany. Zyskałoby się równocześnie na miejscu, gdzie wraz z prastarym kościółkiem św. Idziego — jakby pomostem z Zamku ku nowoczesnej ulicy — powstałoby cudowne architektoniczne uroczysko odpowiednio urządzone i powiązane z placem wjazdowym na Wawel... Sądzę, że za wszelką cenę tj. przez wykupno drogą wywłaszczenia owych domów intruzów — należałoby dążyć do tego: wszak kościół Marjacki i Wawel stanowią główną treść starożytnego piękna Krakowa.

I dlatego też zamiast kruszyć kopje za odsłanianiem kościoła Marjackiego, co mojem zdaniem nie dałoby oczekiwanego efektu, należy całą energję walki o estetykę Krakowa zwrócić w tę stronę.

Tych kilka myśli — **sine ira et studio** — rzuciłem tu poprostu przynaglony miłością tego Miasta, w którem się wychowałem, a którego pomniki były dla mnie od dzieciństwa księgą miłości Ojczyzny.

Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk.

Czyżby kpiny z czytelnika?

Otrzymaliśmy następujące uwagi: — Jeden z dziennikarzy w przystępie szczerości opowiedział mi bardzo ciekawy wypadek ze swojego życia. Ponieważ szczegóły tego opowiadania są wiecznie aktualne, pozwolę sobie nie chować pod korcem tego, co słyszałem. Oto słowa owego dziennikarza:

„Idę ulicą Legjonów we Lwowie. Spotyka mię mój kolega po fachu, to znaczy również dziennikarz, i obcesowo domaga się odemnie artykułu na temat stosunków w miejscowości X. do najbliższego numeru jego dziennika.

— Ależ nie znam zupełnie tej miejscowości, więc i nic o niej nie napiszę, odrzekłem — i pędzę dalej.

Mój jednak interlokutor nie dał za wygrane, chwycił za rękaw, wciągnął do najbliższej knajpy i przy herbatce zaczął dyktować potrzebne mi szczegóły. Notuję je cierpliwie na marginesie jakiejś starej gazety. W miarę gromadzenia powodzi cyfr, faktów, dat itp. rośnie i moje zdziwienie. Wreszcie rzuciłem nieśmiało pytanie:

— Skąd to kolega tak dokładnie wszystko wie? Podziwiam pamięć kolegi.

— Widzę, że z kolegi w naszym zawodzie jeszcze żółtodziób, — odrzekł zgorszony moją naiwnością. Przecież z czytelników nawet nikomu na myśl nie przyjdzie kontrolować podanych przez nas cyfr. Są zbyt naiwni i leniwi, — dodał z mocą.

— Zrozumiałem.

Na tem kończę i ja opowiadanie mojego instruktora w sprawach dziennikarskich. Przyznam się, że mocno byłem tą szczerością zdziwiony, a do naszego dziennikarstwa prawie do reszty rozczarowany. Od tego czasu zrozumiałem wiele, bardzo wiele w tej dziedzinie.

Opowiadanie powyższe przypomniało mi się z całą mocą, kiedy przed kilku dniami wyczytałem w „Il. Kurjerze Codz.“ (z dnia 9 września b. r.) notatkę pt. „**Czy nastąpi zwiększenie liczby koncesyj alkoholowych?**“ Notatka nie duża, licząca zaledwie 15 wierszy druku, ale fałszu w niej więcej, niż można się było spodziewać.

Przeczytajmy uważnie zaraz pierwsze zdanie: „Ustawa antyalkoholowa z r. 1920, obowiązująca z pewnemi zmianami do dziś dnia, ustaliła ilość koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych w kraju w ten sposób, że **na każde 20 tysięcy ludności przypada jedna koncesja**“. (Podkreślenia autora). Czyżby korespondent „I. K. C.“ nie wiedział o tem, że „ustawa antyalkoholowa z r. 1920“ nawet „z pewnemi zmianami“ z lat następnych przestała obowiązywać z chwilą, gdy w dniu 21 marca 1931 r. wydano nową ustawę „o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych“?

Dużą conajmniej lekkomyślność wykazał autor notatki w cytowaniu owej ustawy, wedle której „na każde 20.000 ludności przypada jedna koncesja“!!... Aby go nikt nie posądził o mylne cytowanie ustawy, autor kazał to sobie wydrukować aż tłustym drukiem. Tymczasem zdanie powyższe nie istnieje w żadnej polskiej ustawie. Gdyby było w ustawie, to w Polsce powinno być zaledwie około 1.500 wyszynków. — Tymczasem przed wejściem w życie ustawy z 1931 r. było ich w Polsce około 22 tysiące, a cytowana ustawa w art. 3 (1) przewidywała ich 20.000.

Pisze dalej wspomniany autor, że w ostatnich dniach „miał powstać w ministerstwie skarbu **zamiar** powiększenia liczby koncesji **na** sprzedaż napojów alkoholowych w ten sposób, że na każde **30.000** mieszkańców przypadłaby jedna koncesja“ (wszystkie podkreślenia pochodzą od autora).

Przypatrzmy się i tej rewelacyjnej wiadomości. „Jedna koncesja na 30.000 mieszkańców“ to około 1.000 koncesyj na całą Polskę. Miało to oznaczać „powiększenie liczby koncesji“, gdy tymczasem liczba 1.000 uchodziła dotychczas za mniejszą od 1.500.

Trudno przypuścić, by autor celowo kpił z czytelnika, chociaż i to nie wykluczone, ale tak bardzo karygodną lekkomyślność musimy stanowczo napiętnować. Fałszu mamy już dość! **Już czas najwyższy, by ludzie i mówili i pisali tylko to, co wiedzą pewnie.** X. A. C.

(Przyp. Red. — Klauzula derogacyjna ustawy z 21. III. 1931, Dz. U. Nr. 51 poz. 423 wyraźnie uchyla ustawę z roku 1920. Ustawa z r. 1931 ustala ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych na 20.000 (nie jak „Kurjer“ podaje jedno miejsce sprzedaży na 20.000 ludności), tak samo pogłoski o powiększeniu tej liczby do 30.000 miejsc — wytłumaczył sobie nieorjentujący się widocznie sprawozdawca „I. K. C.“ w sposób zupełnie fałszywy).

Spis wszelkich walorów zagranicznych w Czechach

Obowiązek zgłoszenia także wszelkich kruszców szlachetnych.

Jak donoszą z Pragi w dniu wczorajszym obwieszczono tam rozporządzenie w sprawie terminowego (do dn. 15 października b. r.) zgłoszenia we właściwym urzędzie skarbowym wszelkich posiadanych zapasów: 1) **kruszców szlachetnych, 2) dewiz, 3) należności zagranicznych** i 4) **zagranicznych papierów wartościowych.** Rozporządzenie oznacza dalszy przymusowy środek **ochrony waluty** czechosłowackiej i uzupełnia dotychczasowe dekrety w tej mierze, wydane w latach 1931 i 1932 r.

W związku z tem półurzędowa „Prager Presse“ licząc się z wrażeniem, jakie to nowe ograniczenie życia gospodarczego w kraju wywoła, podnosi, że zapas walut zagranicznych i szlachetnego kruszcu, którym rozporządza Bank Państwowy przedstawia się korzystnie, a wobec tego nowe rozporządzenie nie wynikło z zamiaru spowodowania utrudnień w obrotach handlowych. Chodzi natomiast rzekomo wyłącznie o **ustalenie stanu faktycznego**, a wykluczyć należy ewentualne **przymusowe zajęcie tych walorów na rzecz skarbu państwa.** Rząd czechosłowacki — podnosi wspomniane pismo — w obrotach z zagranicą także nadal stosować będzie ułatwienia i dochowa bezwzględnej tajemnicy kupieckiej.

Nakaz obejmuje jednak niemniej prócz złota w sztabach i monetach zagranicznych **także srebro,** wszelkie weksle, czeki, przekazy, akredytywy i wszelkie inne tytuły zagraniczne, nie wyłączając książeczek kas oszczędności, kupony, bony, udziały itp. — Oczywiście także zapasy **platyny,** a także losy, akcje i zapisy dłużne.

Pomimo zapewnień prasy oficjalnej rozporządzenie wywołało wielkie poruszenie w sferach interesowanych, a to zwłaszcza wobec brzmienia końcowego ustępu rozporządzenia.

Opiewa on mianowicie w ten sposób, że zgłoszenia należności zagranicznych, posiadanych przez obywateli Czechosłowacji wykonane być mają **na ustalonych formularzach urzędowych,** przyczem nadmieniono jak następuje:

„Jeżeli zgłaszający w ciągu 90 dni nie otrzyma stosownego zawiadomienia z Banku Państwowego, w takim razie będzie to znaczyło, **że Bank Państwowy nie przejął zgłoszonych należności.** W tym wypadku będzie też mógł walorami tymi swobodnie rozporządzić w myśl przepisów dewizowych. Na żądanie potwierdzi mu to Bank Państwowy“.

Nic dziwnego, że wobec ewentualności przejęcia tych zgłoszonych walorów przez państwo opinja publiczna Czechosłowacji rozporządzenie powyższe zrozumiała jako nowe, bardziej od dotychczasowych radykalne ograniczenie dewizowe, równoznaczne do pewnego stopnia z przejęciem prywatnej własności przez skarb państwa.

=0=0

Giełdowe ceny zboża

NA WCZORAJSZYM TARGU notowano następujące ceny: Pszenica dworska czerw. stand. 20.75—21, biała stand. 20.00—20.25, przemiałowa nowa 70/73 kg. 18.78—20, Żyto dworskie 67/68 kg. 16.00—06.25, targowe 15.75—16. 70.71 kg. 16.75—17. Owies dworski nowy 14—14.50; targowy 13.50—14; Jęczmień stand. 16—18, na krupy stand. 15.50—16. Makuchy rzepakowe 14.50—15.50; lniane 19—20; Soja śrut około 46% b. i tł. 22.60—22; Siano słodkie 8.50—9; średnie 7.50—8; kwaśne 6.50—7; Słoma długa 5.50—6; mierzwa luzem 4.50—5; Ziemniaki stołowe 4.30—4.70; Rzepak zimowy z workiem 39—40; Rzepik czyszczony słodki letni 39—40; II gat. 35—36; Mak niebieski z workem 47—49; Kminek kraj. czyszczony 135—145 Koniczyna biała 80—1.20; Mąka pszenna gat. IA st. wym. 0.20% 35.50—36; IB st. wym. 0.45% 34.50—35; ID poznańsk. 0.60% 31.50—32.50; I. razowa 0.95% 26.50—27. Mąka żytnia 1 gt. 0.55% 26.50—27; I gat. 0.65% 75.50—76; II. gat. sitkowa po wym. 55% 16.50—17; po wym. 65% 14.50—15; Mąka żytnia okr. Poznań I gat. st. wym. 0.65% 26.50—27; Otręby żytnie standartowe 10.25—10.50; średnie 10.25—10.50; Pęcak fabryczny z workiem 24—25, chłopski bez worka 21—22; Siekanka jęczm. fabryczn. z work. 24.50—25.50; chłopska bez worka 22—23; Kasza tatarczana cała 41—43; łamana 39—41. Tendencja spokojna, podaż większa. Transakcje giełdowe na odmiennych warunkach. 620 ton owsa dwors. zł. 14.80 do 15.80, st. załad. 150 do 950 km., 75 ton żyta dworsk. wagi 692 g/l zł. 15.50 st. załad. 350 km.

Wódz Macedończyków zbiegł de Turcji.

Sofja 14 września (PAT). Według otrzymanych tu informacyj, poszukiwany przez policję przywódca macedońskiej organizacji rewolucyjnej **Iwan Machajłow wraz z żoną zdołał przedostać się na terytorjum Turcji**, przekraczając granicę w okolicy Malko-Tirnovo.

Choroba 95-letniego „króla nafty".

Lakewood 14 września (PAT). Według orzeczeń lekarzy w stanie zdrowia znanego miljardera **Johna Rockfellera daje się zauważyć postępujące z dniem każdym osłabienie.** Król nafty liczący 95 lat nie opuszcza od pewnego czasu swego mieszkania, nie mogąc się wyleczyć z zaziębienia, którego się nabawił w grudniu ub. roku.

Pożyczka narodowa przeszło 330 milj. zł.

Warszawa, 14. 9. (Tel.). Wpływy z subskrypcji **pożyczki narodowej** wyniosły na 13 września łączną sumę **333.295.560 zł. 12 gr.** Ogólna suma wpływów z subskrypcji będzie ustalona po uskutecznieniu wszystkich przelewów z placówek subskrypcyjnych.

——oo——

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14. 9. (Telef.). **Dewizy:** Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej tendencja była mocniejsza dla wszystkich walut z wyjątkiem Gdańska.

Notowano: Berlin 210.75. Belgja 124.20. Gdańsk 172.90. Holandja 358.40. Londyn 26.15. Nowy Jork kabel 5.22. Oslo 131.50, Paryż 34.86, Praga 21.59. Sztokholm 133.90. Szwajcarja 172.58. Włochy 45.39. W obrotach prywatnych płacono za marki niemieckie 193.00. szyling austrjacki 99.00. korona czeska 21.80. frank francuski 34.84. szwajcarski 172.50. Dolary złote notowano 8.90. rubel złoty 4.585.

Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.18.

Akcje: Na rynku akcyjnym tendencja słabsza.

Notowano: Bank Polski 92.00. Cukier 24.00, Starachowice 11.40, Cegielski 9.00. Ostrowiec 20. Żyrardów 23.00.

Pożyczki: Na rynku papierów procentowych panowała tendencja niejednolita przyczem największych obrotów dokonano 5% konwersyjną. 7% stabilizacyjną i 5% Warszawy.

Notowano: 3% budowlana 45.25, 4% premjowa dolarowa 52.90. 5% konwersyjna 66.00, 7% stabilizacyjna 71.88.

——xx——

Prasa angielska po stronie Polski.

Traktat o mniejszościach nieodpowiednim instrumentem.

Londyn, 14 września (PAT). Wystąpienie min. Becka w Genewie omawiane jest **na naczelnem miejscu w prasie angielskiej.** Zwracając uwagę na fakt jednostronnego wyrzeczenia się przez Polskę zobowiązania międzynarodowego. przyjętego przed 15-tu laty. dzienniki angielskie podkreślają. że **Polska oddawna nalegała na konieczność zmiany obecnej sytuacji i że opieszałość wielkich mocarstw w tej sprawie jest karygodna.** Cała prasa stwierdza **moralne prawo Polski** domagania się zmiany i reakcja dzienników angielskich jest naogół raczej życzliwą dla Polski i dla polskich argumentów.

Organ Labour Party **„Daily Herald"**, który stale w sprawach mniejszościowych zajmował stanowisko bojowe, zamieszcza objektywny artykuł wstępny p. t. **„Polskie ultimatum"**, w którym stwierdzając **action directe** rządu polskiego. podkreśla **konieczność zrozumienia stanowiska Polski.** Akcja Polski wywołuje zastrzeżenia o tyle. że stanowi **cios dla świętości traktatów i dla autorytetu Ligi.** Jest rzeczą bardzo trudną uzasadniać istnienie systemu. w którym mała grupa państw podlega kontroli, podczas gdy pozostali członkowie Ligi Nar. mają całkowitą swobodę traktowania swoich mniejszości. jak im się podoba. Polacy oddawna uważali za obrażające upośledzenie to. że potępieni byli publicznie. jako niezdolni do rządzenia swojemi mniejszościami. Widzieli. jak **represje włoskie w połudn. Tyrolu i barbarzyństwa niemieckie wobec żydów uchodziły bezkarnie** a Liga Narodów nie była zdolna nawet palcem ruszyć. ponieważ ani Włochy. ani Niemcy nie podlegały traktatom mniejszościowym. Słyszeli oni o **skargach mniejszości w imperjum brytyjskiem**, we Francji. w niezliczonych innych państwach Ligi. Dlaczegóż więc — zapytują Polacy — Polska miałaby być traktowana inaczej tak. jakby Polacy byli innego rodzaju ludźmi? Odpowiedzialność za **„action directe"** dzielą z Polakami ci wszyscy. którzy dotąd nie słuchali argumentów polskich. Obecnie najlepiej byłoby —zaleca dziennik — **nie bawić się w bezcelowe potępienia**, lecz starać się poważnie o nadanie ochronie mniejszości **charakteru powszechnego i skłonić wszystkie państwa** ucywilizowane. aby przyjęły postanowienia Ligi Narodów.

„Daily Telegraph" pisze o ciernistem zagadnieniu mniejszości i podkreśla. że polskie żądanie. aby sprawy mniejszościowe były załatwiane na równej dla wszystkich podstawie, **jest bardzo uzasadnione.** Dziennik podkreśla bojowy nacjonalizm niektórych mniejszości. Oddawna wiedziano. że procedura Ligi w sprawach mniejszości **nie jest odpowiednią.** — Pismo wyraża obawę, że konwencja wszechświatowa. której żąda Polska napewno **nie znajdzie podstawy pogodzenia sprzeczności.**

„Morning Post" podkreśla, że **argumenty polskie nie były pozbawione ciężaru gatunkowego.** Podczas gdy **mniejszości w Polsce były chronione**, we Włoszech i w innych krajach były one pozbawione ochrony.

——oo——

Marsz. Balbo usprawiedliwia się

WSKUTEK ZAJŚĆ WYWOŁANYCH W JUGOSŁAWJI.

Medjolan, 14 września (PAT). **„Popolo d'Italja"**, ogłasza depeszę, przesłaną przez marszałka **Balbo w sprawie rzekomych incydentów**, jakie. według relacyj prasy francuskiej zdarzyły się w **Splicie** w ub. niedzielę. Marsz. Balbo stwierdza (!). że po zwiedzeniu miasta udał się w towarzystwie konsula włoskiego i sen. Facconiego do klubu włoskiego. gdzie w chwili jego przybycia **zgromadzeni licznie Włosi odśpiewali** chórem pieśń **„Giovinezza".** Marsz. Balbo twierdzi. że **nie wygłoszono żadnych przemówień.** Po opuszczeniu klubu w chwili **wsiadania do samochodu** dwaj młodzi ludzie wznieśli szereg wrogich okrzyków pod adresem Włoch, na co **Włosi odpowiedzieli wiwatami na cześć swej ojczyzny.** Żadnych innych manifestacyj nie było. W niedzielę wieczorem marsz. Balbo pozostawał na pokładzie jachtu. którym przybył do Splitu. zaś w poniedziałek zwiedził Trogir i Szebenik bez żadnych incydentów.

Tłumy na lotnisku w Mokotowie.

Warszawa, 14 września. W oczekiwaniu na przylot lotników biorących udział w locie okrężnym dookoła Europy gromadziły się na lotnisku **mokotowskiem niezliczone tłumy**, Obliczają, że do godziny 13-tej przybyło na lotnisko **kilkadziesiąt tysięcy osób.** Publiczność szczelnie zapełniła trybuny. Na miejscach stojących **mrowie głów.** W pewnym momencie napór publiczności **był tak wielki, że policja zmuszona była zamknąć bramy prowadzące na lotnisko.** Po pewnym czasie bramy otwarto i **publiczność w dalszym ciągu napływa na lotnisko.** Około g. 14-tej poczęli przybywać na lotnisko przedstawiciele władz:

Przybywającego Gedgowda powitano entuzjastycznie i wręczono mu kwiaty. Lądującego lotnika niemieckiego **Pasewalda powitał na lotniku attache wojskowy** Niemiec w Warszawie **gen. Schindler.**

Gedgowd ląduje jako pierwszy

Warszawa (PAT). O 14 min. 20 na lotnisku mokotowskiem wylądował **Gedgowd**, o 14.30 **Pasewald**, o godz. 15.09 **Hubrich** (Nr. 21), o godz. 15.16 **Strzępiński** (Nr. 76), o godz. 16.46 **Sanzia** (Włoch), o 16.47 **Francois** (Włoch), w minutę później **Bajan.**

Warszawa (PAT). O 15.52 przylecieli lotnicy czescy Zacek i Anderle. W parę minut później wylądował trzeci lotnik czeski Ambruz. O 15.55 przyleciał lotnik niemiecki Hirth.

O godzinie 17 min. 23 na lotnisku mokotowskiem wylądował Płonczyński na R. W. D., witany gorąco przez publiczność.

Lotnik niemiecki Francke wylądował w Wilnie o godzinie 17.11 i przenocuje w Wilnie. Karpiński. lecący poza konkursem. przyleciał o godzinie 16-tej do Wilna i wkrótce wystartował w dalszą drogę do Warszawy. Czas jego nie był notowany.

Warszawa, 14. września. (Tel.). Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadzi **nowe mundury dla swoch pracowników**, na razie dla niższych **funkcjonarjuszy**, a z początkiem następnego roku również dla urzędników. Mundury będą koloru khaki a kroju mundurów wojskowych.

Wojsko ameryk. w ostrem pogotowiu.

Wobec zaostrzającego się strajku.

Hyde Park 14. września (PAT). **Wobec zaostrzenia się strajku w przemyśle włókienniczym prez. Roosevelt przesłał do Waszyngtonu polecenie, aby wojska federalne były w pogotowiu i na żądanie gubernatora stanu Rhode Island zostały tam wysłane.**

Ludność w popłochu przed strajkującymi

Nowy Jork (PAT). Gubernator **Rhode Island** uzyskał zgodę prez. Roosevelta na wysłanie oddziałów wojsk federalnych do **Woonsocket**, gdy tylko zajdzie potrzeba. Prezydent Roosevelt spodziewa się jednak, iż **rozruchy ustaną przed zapadnięciem zmroku.** Rozkaz wymarszu wojsk nie został jeszcze wydany. **Gubernator Greem polecił aresztować wszystkich komunistów uważając ich za sprawców krwawych rozruchów w Woonsocket i Saylesville.** Pozatem zwrócił się do organizacji **b. kombatantów o współdziałanie** w utrzymaniu spokoju.

Według ostatnich wiadomości rozruchy w Woonsocket **powtórzyły się wieczorem. Wiele rodzin zabarykadowało się w swych domach**, inne zaś opuściły miasto przy zbliżaniu się strajkujących. Strajkujący zdołali zaopatrzyć się w broń i amunicję.

Surowe zarządzenia władz.

Nowy Jork, 14 września (PAT). Zgromadzenie sprawozdawcze stanowe **w Rhode Island udzieliło gubernatorowi stanu Greenowi daleko idących pełnomocnictw**, pozwalających mu na zamykanie zakładów przemysłowych. wzmocnienie sił policji i milicji oraz na wydanie nadzwyczajnych rozporządzeń. Zgromadzenie nie przychyliło się jednak do prośby Greena. który chciał zawezwać wojska federalne. **W Woonsocket zamknięto wszystkie bary, teatry i lokale rozrywkowe. Po zmierzchu mieszkańcom miasta nie wolno wychodzić na ulice.**

Bagnetami odpierano tłumy.

Nowy Jork 14 września (PAT). W Saylesville (Rhode Island) doszło do poważnego **starcia pomiędzy milicją a strajkującymi**, Wojsko **szarżowało na bagnety**, usiłując odeprzeć tłumy robotników oblegające zakłady tkackie.

Stronnictwo ludowe broni się przed rozłamem.

Z Warszawy donoszą. że na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Stron. Ludowego kierownictwo powierzono posłowi **Mikołajczykowi w miejsce** posła **Walerona** jako członka redakcji rozłamowej „Polski Ludowej". Działalność tego nowego pisma uznano za szkodliwą dla jedności i całości stronnictwa.

——OOooOO——

Sąd partyjny w sprawie adw. Urbanowicza

przeciw przewodniczącemu p. Thuguttowi.

Warszawa, 14. 9. (Telef.). **Dziś odbywało się posiedzenie sądu partyjnego Stronnictwa Ludowego, na którem rozpatrywano sprawę członka Stronnictwa adwokata Urbanowicza, który jako prawnik występował przy zawieraniu umowy biskupickiej. W toku obrad sądu partyjnego część członków sądu, reprezentujących dawne Stron. Chłopskie, wystąpiła przeciwko prezesowi sądu Stanisławowi Thuguttowi. Wotum nieufności przyjęte zostało większością głosów. — W poniedziałek odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne plenum sądu, które rozstrzygnie kwestję przewodnictwa.**

——oo——

Warszawa, 14. września (Tel.). W dn. 15 b. m. wypuszczona zostanie **druga serja pożyczki budowlanej** na sumę nominalną **50.000.000 zł.** Obligacje opiewać będą na okaziciela i wypuszczone będą w odcinkach po 100 zł. w złocie wartości nominalnej, lub w odcinkach z wielokrotnością 100 zł. w złocie. Oprocentowanie nominalne wynosić będzie 5.5. Umorzenie obligacyj nastąpi **w ciągu lat 30 drogą losowania**, począwszy od 15 września 1935 r. Cena emisyj **na pożyczki wynosi 94.90 zł.** za jedną obligację naminalnej wartości 100 zł.

Warszawa, 14 września (Tel.). Odbyło się specjalne posiedzenie Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych. **na którem rozpatrywana była sprawa p. Idzikowskiego, wykluczonego z B. B.** Poseł Idzikowski jest wiceprezesem Zw. Izb Rzemieślniczych. **Postanowiono wszystkie sprawy z nim związane przesłać ministrowi przemysłu i handlu dla powzięcia decyzji.**

Masowe zatrucie robotników.

Tokio, 14 września, (PAT). Dziennik „Nichi Niczi" donosi, że w pewnej **fabryce włókienniczej zdarzył się wypadek masowego zatrucia robotników.** Z ogólnej liczby 550 pracowników **musiano 350 odstawić pośpiesznie do szpitala.** Władze policyjne prowadzą dochodzenia, czy chodzi tu o akcję sabotażową, czy też o przypadkowe zatrucie.

Po zamknięciu kroniki.

Znieść trzecią wiceprezydenturę w Krakowie.

Uchwała Zarządu Wojew. „Zjednocz. Chrześć. Społecznego.

Zarząd Wojewódzki „Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego w Krakowie, na ostatniem posiedzeniu, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności członków Rady miejskiej, do Zjedn. Chrz. Sp. należących, rozważał **sprawę obsadzenia urzędu wiceprezydenta miasta Krakowa**, przez zgon Dra Ignacego Landaua opróżnionego. i powziął następującą uchwałę:

Zarząd wojewódzki Zj. Ch. Sp. w Krakowie zważywszy, że nowy ustrój samorządu wprowadził instytucję ławników i przewiduje urząd dyrektora zarządu miasta z szerokiemi uprawnieniami który w Krakowie jest już obsadzony, następnie, że inne miasta o podobnym ustroju, jak **Warszawa** licząca około 1.200.000 mieszkańców. **posiadała tylko 3-ech wiceprezydentów** Poznań nawet w okresie najbujniejszego rozwoju i olbrzymich robót inwestycyjnych, **związanych** z Powszechną Wystawą Krajową **tylko jednego wiceprezydenta. — oświadcza się przeciw obsadzaniu urzędu 3 go wiceprezydenta m.** Krakowa i poleca członkom Stronnictwa, zasiadającym w Radzie miejskiej. podjęcie kroków zmierzających do **zupełnego skasowania tego urzędu, jako zupełnie zbędnego** i niepotrzebnie, w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, obciążającego budżet miasta poważnym **wydatkiem.**

Wyjaśnienie.

W poprzednim numerze „Głosu Narodu" — przez wypuszczenie w notatce o przyjmowaniu na Uniwersytet Warszawski jednego słowa **notatka** została zniekształcona i powinna brzmieć: „Dziekanat **Wydziału Prawa** Uniwersytetu Warszawskiego zastosował ograniczenia przy przyjmowaniu podań nowowstępujących słuchaczy. Uwzględniane będą **tylko matury typu humanistycznego**, nie będą natomiast względniane matury matematyczno-przyrodnicze".

JEGE: 5

Jarikowski kościół.

Minął rok, gdy przyszła wielka ulewa i zabrała Jarikowczanom wszystką urodę ze spadzistości Salatina. W nocy było oberwanie chmury a wczesnym rankiem uciekała wszystka dziedzina na pola, aby na swoje oczy zobaczyć, że czeka ją głód i bieda, przeciw której nie miała innej pomocy, jak tylko znowu — głód.

Wiotka mgła rozwaliła się po miedzach i nad gajami a promienie słońca zaczęły się ciepło opierać o niewrażliwe pola i głęboko poruszony lud, który wybiegł w półodzienia patrzeć się na swój los. Zboże leżało na oczach w rzędach na ziemi, wciśnięte przez ulewę w gliniaste błoto; miejscami była wszystka gleba zabrana, że wysterczał goły kamienny szkielet ziemi. Dzieci z płaczem wybierały źdźbła owsa z błota i starały się je wyrównać, jak kiedy próbują beznadziejnie chorego postawić jeszcze na nogi.

Co mógł taki gwałtowny i niekarny stwór i bluźnierka, jakim był Zaklezar, innego zrobić, jak pięścią niebu grozić i krzyczeć:

Postawiliśmy Ci kościół z trudem i grzechem, ofiarując nawet zbawienie duszne, a Ty nam, Boże, niszczysz i to ziarno któreśmy odjęli od ust swoich i dzieci, abyśmy je Tobie zawierzyli. Toć i najgorszy pan, kiedy i zapłaty zmniejszy, da przecie żyć swoim sługom, ale Ty ani tego! Zawleczesz nas głodem do błota, jakoś uczynił z naszą urodą! Pójdźmy, rozwalmy, spalmy kościół, któryśmy wystawili!

Zaklezar kroczył wielkiemi krokami naprzód, a wszystek jak zawsze, bezmyślny tłum poszedł za nim, szemrząc w gniewie. Ale Roman ich wyprzedził kilkoma krokami i zatrzymawszy się zawołał:

— Stójcie, samiście winą, że nas Bóg karze! Myśmy pohańbili imię Jego i świętych Jego obrazami, któreśmy wnieśli do przybytku Jego. Na ołtarzuśmy postawili wycyfrowaną frajerkę, a jak do świętego, modlimy się do zbójnika, którego ręce są splamione i krwią ojców naszych. Bóg nas upomina, że co robimy, źle robimy, a wcale nas nie żenie do biedy, wszak na innych polach wielokrotnie nam poblogosławił w zamian co nam tu zabrał.

Wójt Kuźma przyznał Romanowi słuszność, a rozżalony lud ścichnął do tyla, że poprzestał na wymieceniu obrazów, które pod kościołem potargał na strzępy. Długi czas koło kościoła wśród kamieni i trawy pokazywały się to oko, to usta to biała ręka pięknej damy, albo wąsy lub broda „zbójnika“, jak gdyby z ziemi wyrastały.

Jarikowczanie wyrzucili grzeszników z kościoła; ale przez to pozbawili świątynię ozdoby. Nie mieli świętych, do którychby mogli wznieść duszę w modlitwie.

Bez obrazów, bez posągu nie mógł kościół pozostać.

Roman miał oprócz publicznej i swoją własną sprawę z Panem Bogiem. Już rok żył z Fausta, a nie miał widoków na potomstwo. Mieli się radzi, ani nie wiedząc, że ta miłość tak ich popycha wzajem w objęcia. Gdy jednego z nich nie było w domu, oglądali się niespokojnie. W ciągu tego roku powadzili się parę razy, a dwa razy się nawet pobili. Jako przez nikogo nie wychowane dzieci natury puszczali cugle każdemu uczuciu. Ale po kłótni, czy bójce zawsze się wnet godzili. Samych siebie obwiniając i płacząc brali się w objęcia. Ale ani miłość ani prośby do świętych nie przyniosły im dziecięcia, bez którego życie wydawało im się pustką.

Roman był raz w Kutach w kościele i widział tam wokół ołtarza ustawione posągi dwunastu apostołów. Jedenaście z tych postaci nie działało ani krzty na jego duszę. Miały tylko jaką taką podobiznę ludzką: kawałki drewna, ze złożonemi nogami, z ramionami przyległemi do ciała, albo skrzyżowanemi na piersiach, bez życia w ciele i w twarzy. Dopiero dwunasty — był to święty Jan — spodobał się Romanowi. Wpatrywał się ku górze do nieba, a ręce podniósł do prośby. Roman czuł, że się musi stać, co ten święty Jan uprosi. Gdyby go tak mógł dostać dla jarikowskiego kościoła, Pan Bóg by jego prośbę wysłuchał. Wymyślił sobie że daremnieby się modlił do niego, póki on w kuckiej świątyni, bo tam on ma obowiązek pomagać tylko Kucianom.

Aby uspokoić swoją duszę, uważał Roman za wskazane wyspinać się nocną porą po drabinie do okna nad statuę świętego Jana, zarzucić mu sznur na szyję i wyciągnąć go sznurem wgórę. Każdy wyrozumie, że taki postępek Romana był w najwyższej mierze grzeszny i za taki go uznawali ówcześni ludzie którzy byliby go za to męczyli i łamali kołem, gdyby go w swoje ręce dostali

Z Romanem jednak nie robili takiej komplikowanej procedury, a to nie dlatego, żeby go byli nie mogli chwycić. Można go było ułapić. Pachołki kuckie dopędzili Romana ze świętym w gaju przedborskim, a przecie go nie pojmali. Co więcej, pomogli mu odnieść świętego Jana, aż do jarikowskiej granicy, a to prawie pół dnia drogi od przedborskiego gaju.

Myślicie, że Roman się ino może prosił, albo ich przekupił? Naprawdę ani to, ani tamto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Forka.